Ner 282. Kraków 7 Grudnia — Sobota. Rok 1861.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą

Kraków 6 grudnia.

W sprawie duchowieństwa z rządem rosyjskim w Warszawie, a mianowicie z powodu powołania się tegóż Rządu na konkordat z 1847 aby nieuznać wybór Administratora Archidyecezyi ks. Białobrzeskiego, i nieuznaniem tem usprawiedliwić w oczach Europy uwięzienie tego czcigodnego prałata w cytadelli, odbieramy od jednego z światłych naszych duchownych następujące do zamieszczenia uwagi:

Dziennik *Czas* z dnia 29go listopada, przyniósł nam powtórną odezwę Komisyi Rządowej Wyznań i Oświecenia publicznego w Królestwie Polskiem z d. 16go listopada r. b. Nr 11580, przesłaną do Kapituły metropolitalnej warszawskiej, na ręce ś. p. X. Jana Dekerta biskupa halikarnaskiego, dziekana tejże Kapituły, w której p. senator Hube uporczywie utrzymuje, iż wybór X. Białobrzeskiego na wikaryusza kapitularnego i administratora archidyecezyi warszawskiej, jako niepotwierdzony przez Radę Administracyjną, *nie posiada ważności, nic nie znaczy i nie egzystuje* i usiłuje dowieść tego odwołaniem się do artykułów 12, 17, 20, 22 i 30 konkordatu w r. 1847 między Stolicą Apostolską i JCM. Cesarzem Rosyjskim królem Polskim zawartego — odmawia przesłania do stolicy św. pisma przez ś. p. biskupa Dekerta podpisanego i do Komisyi Rządowej oddanego i wzywa Kapitułę aby *bez straty czasu*, innego wikaryusza kapitularnego wybrała.

Każdy, cokolwiek przynajmniej obeznany z dogmatami Kościoła rzymsko-katolickiego zdumieć się musi, na takie targnięcie się Rządu rosyjskiego, nie już na karność tegóż Kościoła, lecz nawet na dogmata jego. Biskupi, jako następcy apostołów, w nieprzerwanej kolei od nich idący, odbierają posłannictwo od Boga, tak jak je odebrali apostołowie *„Idąc nauczajcie wszystkie narody“*. Dogmat ten jasno wypowiedziany w piśmie ś., a szczególniej w Dziejach Apost. R. 20 w. 28 i w liście ś. Pawła do Efez. R. IV w. 11 itd., dobitnie wyłożony przez Ojców Kościoła, wchodzi w skład nauki katolickiej od początku Chrystyanizmu nieprzerwanie aż dotąd. Otóż każdy biskup, jako pasterz części owczarni Chrystusowej, jest następcą apostolskim, bierze posłannictwo i władzę apostolskiego urzędu, nie od żadnej władzy świeckiej, lecz od Boga. *Divina miseratione.* Po śmierci biskupa, jego władza rządzenia, przechodzi na mocy odwiecznych praw Kościoła do Kapituły, nie na zawsze, lecz tymczasowo, dopóki nowemu biskupowi nieudzieli Stolica Apostolska ustanowienia *institutio*. Władzę tę wykonywa Kapituła zbiorowo, tylko przez ośm dni od śmierci biskupa, a w przeciągu tym obowiązaną jest wybrać swojego wikaryusza do zarządzania dyecezyą.

Tę moc nadawania władzy biskupiej, chce Komisya Rządowa Wyznań przyznać Rządowi świeckiemu, kiedy twierdzi, że bez potwierdzenia Rady Administracyjnej wybór administratora dyecezyj jest nieważny i żaden. Twierdzenie swoje opiera p. senator Hube bezwstydnie na konkordacie ze ś. Stolicą w r. 1847 zawartym, jak gdyby Stolica ś. zmieniała kiedy albo i mogła zmienić to co do zakresu dogmatu należy. Powiedzieliśmy *bezwstydnie*: bo oto są, cytowane przez p. senatora artykuły konkordatu:

Artykuł XII. Nadawanie biskupów dyecezyom i suffraganiom w cesarstwie rosyjskiem i Królestwie Polskiem, następować będzie po poprzedniem porozumieniu się Cesarza z ś. Stolicą względem każdej nominacyi. Instytucyą kanoniczną będzie im dawał Biskup rzymski według zwyczajnej formy.

Art. XVII. Wszystkiemi członkami konsystorza będą duchowni: mianowanie ich i odwołanie należy do biskupa: mianowania jednak takie będą, żeby nie były niemiłemi rządowi.

Art. XX. Urzędowanie członków konsystorza ustaje ze śmiercią biskupa albo rezygnacyą jego, jako też z ukończeniem się administrowania osieroconéj stolicy biskupiéj.

Art. XXII. Wybór rektorów, nadzorców i profesorów w seminaryach dyecezalnych należy do biskupa. Przed ich zamianowaniem ma się biskup zapewnić, czy wybrani przezeń, nie mają przeciw sobie żadnego ze strony rządu zarzutu, pod względem prowadzenia się politycznego.

Art. XXX. Wszędzie gdzie nie ma prawa patronatu, albo też od jakiego czasu nie było używane to prawo, biskup obsadzać będzie parafie pasterzami dusz: nie powinni oni być niemiłymi rządowi, i mają odbyć egzamin i konkurs według ustaw soboru Trydentskiego.“

Gdzież tu mowa o *zatwierdzaniu* przez rząd, wybranych na urzędy i godności duchowne? gdzie mowa o *nieważności wyboru*, jeżeli rząd zatwierdzenia swojego odmówi? Jak może p. Senator tak bezwstydnie kłaść to w konkordat, czego w nim nie ma?

Wprawdzie artykuł 17, 22 i 30 mówi, aby biskup przy wybieraniu na urzędy duchowne postępował oględnie i wybierał tych tylko, którzy nie są niemiłymi rządowi. Kościół, oblubienica *Boga pokoju* poleca to dla zachowania i utwierdzenia zgody i dobrych stosunków między władzą świecką a duchowną: ale jakaż to loika wyprowadzać ten wniosek: *osoba niemiła rządowi, więc wybór jéj nieważny?*

Nakoniec: czy ks. Białobrzeski był doprawdy osobą niemiłą rządowi? Wątpić się godzi: bo przecież Kapitule Warszawskiéj znany być musi i ten nieuzupełniony konkordat, i dawne w kościele zwyczaje. I owszem, daty tego zajścia między o biema władzami, prowadzą nas do wprost przeciwnego przekonania. Uwielbiany przez cały naród, poważany przez S. Stolicą rzymską Arcybiskup umarł dnia 5 października: trzymając się przepisów prawa kanonicznego wybrała kapituła Wikaryusza swojego najdalej w dniu 13 października, i o tym wyborze natychmiast Komisyę Rządową Wyznań zawiadomić nieomieszkała, aby taż Komisya wiedziała, do kogo odtąd pisma swoje ma przesyłać. Dla czegóż Rada Administracyjna, nieoświadczyła zaraz swojego niezadowolnienia z tego wyboru.? Dla czego Komisya Rządowa Wyznań, dopiero 12 listopada zawiadamia Kapitułę o niezatwierdzeniu (!) wyboru przez Radę Administracyjną? — Pogwałcenie kościołów z dnia 15 na 16 października, w skutek tego zapieczętowanie sprofanowanych a zamknięcie wszystkich kościołów w Warszawie z obawy aby się podobne bezprawia nieponowiły, i energiczne wystąpienie księdza Białobrzeskiego wymagającego od Rządu pewnéj rękojmii, że odtąd kościoły nie będą profanowane a obrządki religijne nigdy przeszkody nie doznają, to uczyniło go niemiłą Rządowi osobą, którą też chciałby zepchnąć z jéj wzniosłego stanowiska, chociażby z naruszeniem zasadniczych praw Sgo Kościoła naszego.— O ile znamy Rząd rosyjski, nie małą przyczyną zaprzeczenia ważności wyboru jest i to, że rząd ten woli wbrew wszelkiéj prawdzie, udawać za nieważny wybór Administratora, niż w obec Europy przyznać się, że Naczelnika Archidyecezyi, przyodzianego nadto władzą metropolitalną w całem Królestwie Polskiem, starca ciężką złożonego chorobą, zawlec kazał w nocy do więzień cytadeli, bez żadnéj winy, tylko że nie był martwem narzędziem w ręku rządu, i niedozwolił otworzyć kościołów, nieotrzymawszy zapewnienia, że się więcej gwałty niepowtórzą.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 4 gruddnia.

✲ Kiedy przed kilku tygodniami poruszono kwestyę przedłożenia budżetu w teraźniejszej Radzie państwa, niejeden sądził, że największa, bo nawet nieprzezwyciężona trudność przedstawi się tu znowu w kwestyi kompetencyi. Nic dziwnego dalej, jeżeli mniemano, że kwestya kompetencyi przedewszystkiem i najsilniej poruszoną będzie przez stronnictwo autonomiczne, mianowicie przez prawicę Izby niższej. Tymczasem już teraz, zanim jeszcze ministerstwo przystąpiło rzeczywiście do przedłożenia budżetu w Radzie państwa, pokazuje się, że kwestya kompetencyi nie jest w tym względzie jedyną i rozstrzygającą. Zkąd taki zwrot czy też zmiana?

W rzeczy samej stósunki te i zjawiska zasługują na najpilniejszą uwagę. Wyświecą one może znowu wszystko najlepiej, jak to już nieraz się zdarzało podczas obrad parlamentarnych nad kwestyami finansowemi. Mieściły one bowiem w sobie już nieraz zarody najważniejszych kwestyj konstytucyjnych i najwalniej dopomagały do ich rozwiązania. Może więc i bieżące kwestye finansowe Austryi przyczynią się najwięcej do rozwiązania głównych kwestyj konstytucyjnych, które mimo nadanych w drodze oktrojowania ustaw zasadniczych, pozostały ciągle kwestyami. Tu każdemu mimowolnie nasuwa się myśl *konstytuanty.* Nie wdajemy się wcale w dokładniejszy rozbiór tej myśli, ale pytamy tylko czy ona w rzeczy samej jest zupełnie nową i niespodziewaną w czasie trwania teraźniejszej Rady państwa? Czy już nie robiono nieraz tej Radzie podobnego zarzutu, iż chcąc niechcąc stać się może konstytuantą, jeżeli większość jej postępować będzie dalej na tej samej drodze? Czemże jest owa dowolność konstytucyjna ministerstwa i większości ministeryalnej, o której w poprzednich listach wspominałem?

Prócz tego wszystkiego nasuwa się tu jeszcze jedna, bardzo ważna i żywotna uwaga. Oto, wszyscy tak w sejmach krajowych, jak i w Radzie państwa, dobrze to czuli od samego początku, że mimo oktrojowanej konstytucyi pozostaje jeszcze wiele do zrobienia, uzupełnienia i upewnienia w dziedzinie konstytucyjnej. Wszyscy też starali się w owych zgromadzeniach robić to, co uważali za najstósowniejsze dla dobra krajów. Większa zaś część tych zgromadzeń, t. j. większa część sejmów krajowych, a mówię tu i o sejmie węgierskim i o sejmie chorwackim, uważała za najstósowniejsze, aby powiększyć i zapewnić kompetencyę sejmów krajowych, jako najlepszych wyobrazicieli i stróżów autonomii krajowej. Zgadzało się to zupełnie z całym składem i położeniem monarchii; zgadzało się z owemi dążeniami i wymaganiami, które głównemi stały się pobudkami nadania dyplomu październikowego i ustaw lutowych. Tymczasem patrzmy, co się stało. Oto wszystkie sejmy krajowe przestały obradować, jedne rozwiązano, drugie odroczono i t. p. a tylko Rada państwa pozostała, jako jedyne zgromadzenie reprezentacyjne. Cóż więc dziwnego, jeżeli owa naturalna dążność uzupełnienia konstytucyi, skoncentrowała się przynajmniej częściowo w teraźniejszej Radzie państwa? Jeżeli do tego dodamy owe do wolne dążności i zachcianki większości, tak pojmiemy najzupełniej ów charakter konstytuanty, który teraźniejsza Rada państwa *nolens volens* coraz więcej przybiera.

Cóż w obec tego wszystkiego powiedzieć, jeżeli nadto jeszcze kwestya finansowa prze i prze coraz bardziej? Co powiedzieć, skoro ludność bądź cobądź widzi w teraźniejszej Radzie reprezentacyę, którą przecież przekłada nad zupełną samowładność Rządu?

Kwestyę kompetencyi samo ministerstwo nasamprzód sobie już stawiło, i gdyby nie ta kwestya, toby oczywiście już dawno przedłożono budżet. Stronnictwo autonomiczne zatem niby nowego nie wskazało, gdyby tę kwestyę poruszyło. Zresztą czyby dotychczasowy użytek, jaki stronnictwo autonomiczne t. j. prawica Izby niższej, z tej kwestyi robiła, dał się porównać z poruszeniem teraz kwestyi kompetencyi z powodu kwestyi budżetowej? Czy mogłoby się to stronnictwo powołać tu tak skutecznie na kompotencyę sejmów krajowych która równoważy niejako lub przeważa kompotencyę Rady szczuplejszej? Czy nie pozostaje tu tylko powołanie się na kompetencyę Rady pełnej? A któż z pośród stronnictwa autonomicznego podejmie się takiego przemawiania za Radą pełną po tem wszystkiem co się dotychczas działo, po obeznaniu się z dążeniami lewicy po oporze Węgrów i Chorwatów i t. p.?

Skoro więc w zakresie ustawy zasadniczej o reprezentacyi państwa taka niepewność, chwiejność i zmienność panuje, skoro co krok spotkać się tu można z dążnościami i cechami konstytuanty, to zaprawdę najpewniejszą jeszcze rzeczą w danych okolicznościach, jak to już pierwej bywało, cofnąć się niejako w zakres ustawy o reprezentacyi krajowej i tem silniej oprzeć się na sejmie krajowym a to oczywiście nietyle, aby mu kompetencyą w kwestyj budżetowej przyznawać, ile raczej aby mu najwłaściwszą i najodpowiedniejszą, chociaż nie wyłączną *kompetencyę w kwestyi konstytucyjnej*, o którą tu głównie idzie, zapewnić lub przywrócić.

Z tego więc wynika, że posłowie polscy najlepiej i najwłaściwiej postąpią sobie, jeżeli i nadal będą się uważać nie za odosobnionych i luźnych członków jakiegoś nieokreślonego parlamentu, lecz za *delegacyę sejmową*, czyli innemi słowy, jeżeli pozostaną wierni swemu pierwotnemu wysłannictwu, które wcale nie jest związanem żadną dowolną kompetencyę ani Rady szczuplejszej ani Rady pełnej. W najgorszym zaś razie mogą przynajmniej w charakterze doradczym i obronnym wystąpić, aby z jednej strony wykazać rządowi wady, niewłaściwości i niedostatki systemu, a z drugiej strony bronić kraj od strat, szkód, uciążliwości i przeładowania podatkowego. Na takiej atoli drodze można doradzić tylko zmniejszenie, ale nigdy zwiększenie podatków. Na takiej drodze byli mniej więcej członkowie zeszłorocznej wzmocnionej Rady państwa.

Od poniedziałku są tu już wszyscy posłowie polscy z wyjątkiem hr. Adama Potockiego, nieobecnego jeszcze za urlopem, a jeden z najczynniejszych, p. Zyblikiewicz, jeszcze słaby, co tém przykrzejszem, iż jako członek komisyi, która obradowała nad ważnemi wnioskami Herbsta co do rozdziału sądownictwa od administracyi i t. p. nie mógł w Izbie zabrać głosu w tej kwestyi, jak zamierzał. Zastąpił go onegdaj częściowo p. Reyzner, poseł tarnopolski, wyświecając kwestyę głównie ze stanowiska praktycznego, ale nie wyczerpując jej. Jeszcze się nie skończyły obrady nad wnioskami Herbsta.

Warszawa 3 grudnia.

* W piątek (29 listopada) z osadzonych w cytadeli uczniów, piętnastu skazano na wygnanie do korpusu orenburgskiego w sołdaty. Niektórzy z nich byli wzięci z kościoła Sgo Jana, inni pobrani z domów. Badanie komisyi śledczej niewykryło żadnej winy, nic karygodnego; ale postanowiono srożyć się i tych szlachetnych młodzieńców wybrano na ofiary i eksperymenta zużytego systemu. Dziesięć nazwisk z skazanych jest mi wiadomych, inne później doniosę. Otóż skazano :Saladyna Ramtowa syna doktora, Stanisława Ambroziewicza, Leona Frołowicza, Kiczorowskiego, Garczyńskiego, Unszlichta, dwóch braci Goldshoblów, Senatora i Wagenfisza; pięciu ostatnich wyznania mojżeszowego. Ambroziewicz i Kiczorowski słabi i chorowici z trudnością przeniosą przykrą w kajdanach podróż i jeszcze przykrzejsze życie w szeregach żołnierskich na dzikich stepach kirgiskich. Między 15 skazanymi jest pięciu mojżeszowego wyznania. Dłoń polska katolicka obok dłoni polskiej starozakonnej w jedne skuta kajdany, jeszcze bardziej zespoli i złączy obydwa dawniej różne ludy. Wspólnie przebywane cierpienia, doprowadzą do wspólnej dla wszystkich ojczyzny; Starozakonni krwią wylaną, pracą dla kraju, ofiarą, kajdanami i wygnaniem odbierają namaszczenie na synów Polski i zaczynają zdobywać prawo do obywatelstwa w niej. Postępowanie ich w Warszawie ciągle szlachetne i polskie. To też tych, którzy działają jako Polacy, uważamy jako braci, jako synów jednej z nami ziemi, a względem nich znikają wszelkie oddzielające ich od narodu szranki. Z faktów które rok 1861 wniósł na kartę naszej historyi, fakt połączenia się starozakonnych z resztą narodu i wejście ich na drogę pracy i powinności względem kraju, jest wielce ważnym i płodnym w dobroczynne następstwa.

Niewiemy, kiedy popędzą akademików na wygnanie? Rzemieślników pędzono w dwóch partyach. W pierwszej byli: Wojciech Nowacki, Józef Karczewski, Ludwik Gutt, Józef Ogonowski, Jan Sztabrowski, Józef Trzciński, Józef Herc i Szadek. W drugiej partyi Karol Grelle, Józef Siwillak, Maksymilian Bartodziński, Antoni Piątkowski, Marceli Wolski, Antoni Szubiakiewicz i Kosiński z Kaliskiego. Niektórzy pozostawili żony i dzieci, których wychowaniem powinien się ogół zająć. Biedne sieroty, bez ojców, powinny w narodzie znaleźć troskliwego ojca i opiekuna. Spodziewamy się, że nie zginą pomiędzy nami i że znajdą się ludzie, którzy opiekę i wykształcenie im dadzą. Podróż do Orenburga jest niezmiernie uciążliwą, pędzą bowiem, zaczynając od Brześcia litewskiego, w kajdanach. Żołnierze klną i kolbują okutych, oficerowie naigrawają się; nie ma spokoju i odpoczynku dniem i nocą. Kto ma pieniądze chować je musi, bo mu żołnierze wyciągną lub aresztami okradną. W tej drodze jak i w całem z więźniami postępowaniu, obrachowane jest postępowanie władzy na to, ażeby poniżyć, wprowadzić w biedę, przyzwyczaić do bicia, szturchania i pomiatania, a to wszystko ma wyrwać z serca godność ludzką, zabić moralnie i stworzyć wybornego niewolnika. Nie ma niemoralniejszych intencyj, jak intencye w praktyce więziennej rządu rosyjskiego. Rząd jednak przez swoje praktyki niedopina zamierzonego celu; rzadko bowiem który więzień traci cechy ludzkie, rzadko który piętnuje się w sumieniu swojem cechą niewolnika. Polak w wielu rzeczach bywa słabym, lecz w uczuciu godności wolnego człowieka jest twardy i złamać się żadnem prześladowaniem nie da. Spokojne fizyonomie nowych wygnańców, pozwalają spodziewać się, iż i oni mężnie wytrwają próby, po chrześciańsku zniosą prześladowanie i powrócą do nas czyści, nieobrudzeni niewolniczem błotem.

Aresztowania nie ustają. Przed dwoma dniami żandarmi z dobytym orężem przywieźli z Cielętnik księdza Kostę. Przywieziono też innych księży, a mianowicie ks. Anicetego kapucyna i ks. Dydaka bernardyna, którzy początkowo przeznaczeni byli do Zamościa. Na ulicy nie brak także scen i prześladowania. Pewna matka, (nazwisko później) zaledwie wyszła kilka kroków od domu idąc za służącą która niosła latarnię, schwytaną została i odprowadzoną do ratusza za to, że nie miała latarki. Próżne były tłumaczenia się, próżne prośby. Nieszczęśliwa kobieta rwała się do domu, gdzie zostawiła chore dziecko, ale serce policyantów i innych służących „porządkowi ocalonemu w krwawem starciu“ rozczulić się łzami i obawą matki o dziecko nie mogło i kobiety nie wypuszczono. Po dwóch dniach siedzenia w więzieniu wypuszczona na wolność, zastała w domu martwe dziecko, al bowiem chore bez opieki matki umarło.

Jakiś cywilny ze swoim starym znajomym oficerem witał się serdecznie na ulicy, w chwili gdy jenerał Bruner przejeżdżał. Zatrzymał się jenerał, przywołał oficera i cywilnego, i obydwóch złajał. „Hańbisz pan mundur, witając się z cywilnym“ rzekł krzyżacki Bruner, „pójdziesz pan na odwach. A ty łajdaku paltotowy, jakeś śmiał witać oficera i obrażać mundur Jego Cesarskiéj Mości? pójdziesz za to do kozy!“ Bruner nie znał ani oficera, ani cywilnego, ale za zbrodnię obydwom poczytał powitanie, i obydwóch więzieniem ukarał. Fakcik ten z życia naszego jest zupełnie autentyczny i bardzo charakteryzujący usposobienie rządu przyczepiania się do byle czego, tworzenia pretekstów, aby mieć jaki taki powód do łapania, karania i prześladowania. Nie wiem, co cywilny Brunerowi odpowiedział, ale mogą go za zniewagę munduru Jego Cesarskiéj Mości posłać na wygnanie.

W sobotę pomiędzy 6stą i 7mą godziną wieczorem, na przechodzącego porządnie ubranego mężczyznę napadł oficer od piechoty, i krzycząc: *„Czego się ze mnie śmiejesz?!“* chciał go uderzyć w twarz. Cywilny napadnięty bez żadnego powodu, odepchnął oficera; ale w téj chwili rzucili się milicyanie i porwali cywilnego, w obec oficera, który wołał: „On mnie znieważył, on mnie wyzywał i popchnął!“ Obawiamy się, czy nie wytoczą w podobny sposób napadniętemu sprawy takiéj jak Bartodzińskiemu, który szedł ulicą, i uderzony kułakiem z tyłu dla zabawki przez milicyanta, krzyknął: „Czego mnie ty łotrze, bijesz?!“ Zaaresztował milicyant 19letniego Bartodzińskiego,

---

Część Literacko-Artystyczna.

USTĘP

Z WSPOMNIEŃ NARODOWYCH.

(Ciąg dalszy.)

Jadwiga przy ołtarzu wielkim w katedrze obok pasyi naszego Zbawiciela, do któréj tak wielkie miała nabożeństwo, godny siebie ma grobowiec. Jéj to święta pobożność zrodziła unię z Litwą w narodzie, w Krakowie akademię. Główny to skarb Krakowa, bezcenna pamiątka jest akademia w tym duchu, w jakim była utworzona, w jakim do reformy swéj żyła. Duch reformy nietylko zniszczył starożytną akademię, ale nawet co najdroższego jéj, sławę usiłował odebrać i zmniejszyć. Któryż bowiem z pisarzów stanisławowskich i dzisiejszych nie pisał o akademii z zupełném jéj lekceważeniem, urągając jéj ciemnocie, zastarzałym zwyczajom i formom uciążliwym utrudniającym rozwój nauki, które wedle ich zdania zupełnie w akademii tak ugrzęzły, że się żadne już światło więcéj z niéj nie szerzyło. Akademia krakowska, pewny jestem, że w prawym a sumiennym naszym narodzie, znajdzie godne swojego życia i swoich poświęceń pióro, które odda jéj cześć należną. Skreśli to Duch boży, duch katolicki. Akademia krakowska była instytucyą duchowną i zakonną, rodzoną siostrą zakonów, które śś. Pańscy fundowali. Celem jéj głównym było udoskonalenie życia. Nie brała przed się jedną władzę człowieka, rozum i wiedzę, ale całą jego istotę, którą wydoskonalić dla społeczności doczesnéj i dla użycia wiekuistego było jéj najgorętszém staraniem. Nie szło jéj o wzbogacenie myśli tylko jednéj, ogromem wiadomości i nauk, ale o zapełnienie ojczystéj ziemi swojéj ludźmi, którzyby chlubą i sławą narodu swego przez stósowne życie i czyny być mogli. Nie o encyklopedyczne zebranie wszystkich wiadomości szło akademii, ale o gruntowne rozpoznanie i zgłębienie szczegółów w każdéj nauce. Przeto stopniowo i logicznie przychodzono do coraz wyższéj dojrzałości i powagi umysłu narodowego, którą szczególnie pod wodzą akademii odznaczał się i celował. Akademia rozwijała nauki w duchu bożym, dzieliła światło, które Bóg przez kościół swój daje. Fundamentem prawéj a zbawiennéj nauki była wiara, jak naucza Augustyn ś: *uwierz a pojmiesz.* Pojęcie gruntowne i jasne jest skutkiem i nagrodą. Przeto nie należy przedtém usiłować pojąć aby uwierzyć, ale uwierzyć, a pojęcie jest darem Ducha ś., który za szczerą i dobrą wiarę jest udzielonym. Umiejętność i mądrość są to dary Ducha ś. udzielone jako nagroda w zasłudze za wiarę. Wiary nabyć niepodobna inaczéj, tylko prowadząc życie ściśle według praw i przepisów Boskiego zakonu, wielkim czyniąc zadosyć, najmniejszych nie opuszczając. Profesorowie przeto mieszkali w kolegiach pod zwierzchnością rektora, jak zakonnicy, w zupełném posłuszeństwie. Wspólny stół mieli bezżenni, zaślubieni ze szkołą. W pobożności najgorętsi, w bezinteresowności i prawości najgruntowniejsi, we wszystkich cnotach wzorowi i silni, pokoleniami w ślady jeden po drugim wstępowali. Akademicy profesorowie nie ubiegali się o majątek dla siebie, o spoczynek po pracy, nie szukali pociech na łonie rodziny; wsi i fortun dla swych sukcesorów nie nabywali. *In cathedra mori*, było ich hasłem. Co tylko mieli i zebrać mogli, tejże akademii oddawali za życia i po śmierci. Nie żałowali zdrowia, zupełnie je najdroższéj matce swojéj poświęcali. Takie życie dało im wiarę, a wiara dary Ducha ś., gruntowną umiejętność i prawą naukę, więcéj nawet, bo mądrość. *Mądrość* jest poznanie wiekuistéj prawdy, któréj człowiek nie powinien, jak się mu dziś zdaje, w badaniach swego umysłu wyszukać; lecz ją bierze od Boga. Prawda pochodzi od Boga, Bóg ją ludziom udzielił. Tylko uświęceni i udoskonaleni w swoim życiu ująć ją mogą. Ztąd tak kardynalna i wielka różnica między starożytną akademią krakowską, a nowemi szkołami i literaturą. Tym idzie o wielość nauk, o ich łatwe i prędkie nabycie, akademii o doskonałość mężów, o świętość ludzi, o prawdę, którą człowiekowi Bóg udzielił.

Jak profesorowie wiedli zakonne życie w kolegiach, uczniowie w bursach. Były fundacye królewskie, biskupów krakowskich i Nowodorskiego, dla uczniów ubogich. Mieli zawsze studenci obraz ukrzyżowanego i N. Maryi Panny przed oczyma swemi, odmawiali wspólnie *Officium*, śpiewali litanię, zachowywali posty ścisłe. W katolickim i staropolskim obyczaju rosnąc z biednych a utulonych miłosierdziem dziatek, kształcili się na mężów znakomitych, kanoników, profesorów.

Akademia była córką kościoła, instytucyą świętą, zaszczyconą odpustami, bullami Apostolskiéj Stolicy. Wiązał ją i jednoczył Duch Swięty, Duch Boży, w naukach sposobiła nie lekkomyślnych i zarozumiałych autorków, ale doktorów św. teologii i obojga praw. Gdy przyszło nowy kościół św. Anny akademicki zbudować, dopiero okazała się gorącość wiary, jedność, poświęcenie się akademików. Wszystkie skarby swoje znosili i oddawali, nie żałowali największych kosztów. Sprowadzili z Włoch artystów, ściągali marmury, śliczną mozajkę i piękne obrazy. Gdy przyszło uwieńczyć zasługi i pracę akademii kanonizacyą św. Jana Kantego, piórem określić nie podobna tę cześć boską, tę wiarę w opiekę i łaskę jaką święty dla narodu zjednać może, i te ofiary akademii. Obchód był tyle wspaniały, okazały i solenny, naród cały zaledwie podołaćby mógł tylu kosztom, które uczyniła jedna tylko szczególna instytucya. Z akademii do najsurowszéj zakonnéj reguły przejście arcybliskie. Kiedy w Krakowie na rynku, iż tak rzekę św. Wojciecha, Jan Kapistran mąż boży nauczał, 140 akademików okrył grubą szatą św. Franciszka, ci co słynęli nauką, stanęli na wyższym stopniu pokory. O nich rzekł biskup Tylicki, pokorą od herezyi ocalili naród swój, stanął na Stradomiu kościół i klasztór XX. Bernardynów. Pierwszymi Bernardynami byli profesorowie akademicy, kościół ten dziś przy zamku pięknie drzewami jest ozdobiony, ma śliczne obrazy Lexyckiego. Wieczerza Pańska w wielkim ołtarzu i Chrystus Pan ukrzyżowny, u stóp jego Matka Boska i M. Magdalena, sądziłbym są to najpiękniejsze w Krakowie malowidła. W kaplicy jest grób i wzniesione na ołtarz ciało św. Szymona z Lipnicy, owego Szymona, który morowe powietrze mianował jubileuszem wybranych. Do kościoła fundacyi przyczynił się wiekopomnéj slawy biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki. Dzielnem a męskiem piórem określił nam go Rychcicki autor Skargi.

Zbigniew Oleśnicki zakreślił biskupom krakowskim drogę, jaką ich większa część przebiegła. Mężowie w Rzpltéj pracowici i potężni, słowem jednem polityczni, ludzie stanu, obrony kościoła i ojczyzny, akademii krakowskiéj stróżowie, węgielny jéj kamień. Pełni wszelkiéj siły, duchownéj, politycznéj i moralnéj, do tego udzielni książęta Siewierscy i najbogatsi właściciele, czynili też nie małe ofiary dla coraz większéj chwały boskiéj. Biskupi krakowscy wymagają dziejów osobnych, tak napisanych jak są skreślone Zbigniewa, w tym duchu w jakim żyli i pracowali dla kościoła i ojczyzny. Ludzi katolickich żywot objaśniać, samemu katolickim mężem być trzeba. Kościół katedralny, mieści znakomitszych pomniki. Osobne są na cześć ich kaplice. O to są imiona krakowskich biskupów pomieszczonych w katedrze.

Grot, Trzebicki, Piotr Gębicki, Konarski, Choiński, Zebrzydowski, Sam. Maciejowski, Tomicki, Tylicki, Lipscy, Zebrzydowski Andréj, Stan. Załuski, nakoniec Kajetan Sołtyk. Każde z tych imion jest zasłużone i wielkie zasługi ich są na kamieniu i pomnikach wyryte. Nie są tak znane ogółowi. Dzieje dopiero li poświęcone Biskupom krakowskim objaśnić powiny. Biskupi krakowscy to korona polskiego kościoła i przesławnéj akademii. Cień posępny spada na wielkiego w kościele bożym męża Sołtyka. Dopełniły miary jego zasług, prześladowania podwładnych i ziomków, niesprawiedliwość kapituły, która go uwięziła. Za silną była jego wiara i duch tyle potężny, jako południowe swiecił słońce. Mdłe oczy takich znieść promieni nie mogły, o Sołtyku rzec można: *multum pro patria et a civibus passus est.* Zdaje się, że Bóg grzechu tego nie odpuścił dotąd, cięży nad katedrą jeszcze. Ta starożytna najgłówniejsza w Polsce katedra; od tylu lat stale jest osierocona, zawsze bez pasterza i biskupa.

Raziły ludzi światowych bogactwa biskupów krakowskich. Iluż to było ludzi prywatnych mniej u-

a wkrótce potém wyczytaliśmy w gazecie, iż za podwójne zelżenie milicyanta skazany został do Orenburga. Może być, że i ów napadnięty przez oficera nieznajomy zostanie także za znieważenie wojska wysłanym na wygnanie. Postępowanie takie oburza do najwyższego stopnia wszystkich. Mylą się pp. Płatonów i Lüders, jeżeli sądzą, iż represyą swoją kraj uspokoją i zaprowadzą na lat wiele ciszę i martwotę. Ucisk i gwałty, jakich się dopuszczają, nie są dla nas nowiną; przez tyle lat praktykowane, ani stłumiły narodu, ani go pojednały z rządem rosyjskim. I teraz przeciwny zamierzonemu sprawiają skutek: koncentrują ducha narodowego i zwiększają przepaść oddzielającą nas od Rosyi i jéj rządu. Zresztą igranie z cierpliwością narodu i jątrzenie wszelkiemi sposobami nigdy jeszcze żadnemu rządowi na dobre nie wyszło.

Teatr chciano otworzyć 1 grudnia, ale z powodu wniosku p. Kruzenszterna, który jest przy jen. Lüdersie, wraz z Płatonowem, najwięcéj znaczącą figurą, odłożono otwarcie do późniejszego czasu.— O otwarciu kościołów nic nie słychać. Policya szuka kaplic i śledzi nabożeństw w prywatnych domach i w piwnicach, o których fałszywie przez denuncyantów została zawiadomioną. Jen. Lüders dał się z tém słyszeć, że przez cały rok nie pozwoli kościołów otworzyć; a p. Płatonów pracuje ciągle nad tém, żeby jego projekt przedłużenia represyi do roku lub do lat dwóch i zarządzenia poboru wojskowego po miastach otrzymał cesarską sankcyę. Spodziewa się on, że przez ten czas wykona plan, którego istnienie zdradził jeszcze za czasów Gorczakowa, przez wyrażenie się w obec obywateli naszych, iż „trzeba kraj materyalnie zniszczyć, a zapewnimy sobie uległość.“

Z cytadeli mamy takie wiadomości: Komisya Śledcza zakwalifikowała siedzący w więzieniu komitet pogrzebowy (ośm osób) do uwolnienia i decyzyę swoją odesłała namiestnikowi. Jenerał Krzyżanowskoj wyjeżdżał wówczas do Petersburga i oparł się uwolnieniu; napisał potém 16 nowych zapytań, na które obwinieni odpowiadać mają. Takim sposobem nowy jenerał-gubernator wstrzymał uwolnienie tych szanownych i niewinnych obywateli. P. Feinkind został uwolniony, inni dotąd są trzymani pod najściślejszą strażą. Czcigodnego Księdza Administratora Białobrzeskiego chcą koniecznie wygnać do Wiatki lub dalej do Syberyi.

Pułkownik Popow, ten sam, który to chciał zadusić burmistrza i odpędzał parobków od miski, został odsunięty od władzy dyktatorskiéj w Ostrowiu pod Ostrołęką.

Poznań 4 grudnia.

Pojutrze więc nastąpią wybory posłów. Zewsząd widać krzątanie się i zachody, z naszéj tylko strony mniéj one są głośnemi. Przeciwnicy nasi bowiem rujnują się i materyalnie na drukowane odezwy, i moralnie na obelgi ludności polskiéj. Wogóle spodziewamy się dobrego dla nas rezultatu, chociaż nie można jeszcze przewidzieć, jakie środki użytemi przeciw nam będą, w obec głosów dzienników berlińskich niby liberalnych, które radzą uciec się nawet do nielegalności, byle wyborowi posłów polskich przeszkodzić. Obecnie największy wrzask dziennikarstwa niemieckiego skierował się przeciw znanemu a tyle znakomitemu listowi pasterskiemu naszego arcybiskupa. Wpływowi tego listu przypisują, że ludność polska nigdzie za niemieckimi *wyborcami nie głosowała* — i skutek ten za wielki grzech arcybiskupowi poczytują. Już to logiką ani słusznością, jak zwykle gdy o nas idzie, nie grzeszą; my bowiem mamy pokornie głosować za Niemcami, kiedy oni w wszystkich drukowanych i ustnych odezwach od kilku tygodni głoszą, że każdy Niemiec dający głos swój Polakowi, zdrady narodu się dopuszcza. Nieomylnie powodem naszéj organizacyi wyborczéj, z natury rzeczy płynącéj a nie sztucznéj, są właśnie odezwy i przemowy takiego Tempelhoffa lub prezesa rejencyi Schleinitza, a przecież, jak już raz wspomniałem, nie wahano się osoby królewskiéj wciągnąć w te agitacye, kładąc w usta monarchy niezawodnie kłamliwe polecenie dane deputacyi z Leszna, by tylko Niemców obierano. Ale w tym razie fałsz zbyt był widocznym; monarcha żaden tak przemawiać nie mógł, zbyt to trąci burmistrzem lub innym podrzędnym urzędnikiem.

Gdyby Niemcy tak byli zgodni w kwestyi niemieckiéj, jak są nam przeciwni, wielkieby rzeczy zdziałać mogli. Ale jakaż to dziwna cecha charakteru Niemiec północnych, ta zgoda w nienawiści! zgoda zniszczenia!

Dziennik Poznański z największą sumiennością, gorliwością, bacznością spełniał obowiązek swój wobec wyborów, często przypominając wyborcom ich obowiązki, ostrzegając o wielkich niebezpieczeństwach, wołając o pilność i karność. Jeżliby wierzyć można twierdzeniom *Posener Ztg*, wielkiemi kroki zdążamy do stósunków irlandzkich. Otoż gazeta ta, opisując pożar majętności p. Treskowa pod Poznaniem, donataryusza z czasów pierwszego podziału, a więc z czasów Fryderyka II, utrzymuje, że pożar ten podłożonym został przez wyrobników polskich, którym Treskow odmówił wszelkiego zarobku za to, że na wyborach na polskiego wyborcę, a nie na niego głosowali. Takich przykładów z strony właścicieli niemieckich jest mnóstwo. Mamy nadzieję, że wrodzona szlachetność ludu naszego powstrzyma go od zbrodni, ale niemniéj jest pewném, że rozpacz i nędza złymi są doradzcami, a środek odbierania zarobku, a więc codziennego chleba, za głosowanie jest okropnym gwałtem zadanym przekonaniom i sumieniowi.

W Lipsku wyszła temi czasy książka pod tytułem: *Materialien zur Geschichte polnischer Landestheile unter preussischer Verwaltung*. Tom I, od 1772 do 1807.— Jestto najważniejsza publikacya co do naszych stósunków, jaka kiedykolwiek z druku wyszła. Czytając urzędowe dokumenta, a nic innego nie zawiera ta książka, przekonywamy się, że pomysły p. Baerensprunga tracą wszelką oryginalność i twórczość i są tylko plagiatem znanych rzeczy; książka ta tłumaczy zarazem, że władze w księstwie pełnią to tylko, co im z góry od owego czasu nakazaném było i co przeszło w tradycyę. Niedziw więc, że działanie jego bezkarném pozostać musiało. Z niesłychaną niecierpliwością wyglądać będziemy tomu drugiego téj publikacyi, w któréj autor dojdzie zapewne z swym zbiorem do naszych czasów. Ale już dziś obowiązkiem kraju wyrazić mu wdzięczność za tę tyle ważną pracę, która go niesłychanie wiele starań, zachodów i pieniędzy kosztować musiała.

Przykład władz a raczéj anarchii królestwa, w pewnym kierunku gorące i pilne tu znajduje naśladownictwo. Dennncyacye i procesa polityczne przeciw duchownym są na porządku dziennym, a przy nienawistném usposobieniu protestancko-niemieckich sądów, kończą się zawsze kondemnatą, często surowszą jeszcze niż wnioski prokuratoryi— kilku już duchownych u nas skazanych zostało to na grzywny, to na więzienie. Według wiadomości z dość pewnego źródła pochodzących, ostatni poseł polski Izby pierwszéj, z Księstwa, który odrębne od swych rodaków w Izbie téj zajmował stanowisko, p. Alfons Taczanowski, w przyszłéj legislaturze wspólnie z rodakami swymi pracować zamyśla. Już w pewnéj ważnéj okoliczności, téj jesieni porówno z resztą swych tutejszych kolegów, dla żałoby krajowéj pozostał w domu, zaniechawszy dalekiéj podróży. Połączenie to tém łatwiejsze, że każdy poseł z Księstwa jest *ipso facto*, członkiem koła sejmowego, każdéj chwili doń wrócić może, z radością tych, którzy nad odrębnością ubolewali.

Wrocław 4 grudnia.

† Militarna konwencya, którą rząd Koburg-gotajski zawarł z Prusami, i mocą któréj kontyngens tego państwa przeszedł pod dowództwo Prus, pociąga coraz więcéj państw związkowych trzeciego rzędu do podobnych z Prusami ugód. Oprócz Weimaru i Altenburga, które już weszły w układy, oczekują teraz takowych ze strony księstw Waldeku, Brunszwiku i Anhaltu. Kontyngensy tych księstw razem wzięte wynoszą 9273 ludzi stojącego wojska i 2648 ludzi rezerwy, któreby więc, jeśli układy przyjdą do skutku, przeszły wraz z całą organizacyą swoją pod bezpośrednie dowództwo Prus. Czego Prusom niepodobna było dotąd uzyskać za pośrednictwem Bundestagu, uzyskają w drodze osobnych konwencyj, jeśli nie co do wszystkich kontyngensów, bo państwa drugiego rzędu zapewne nie wdadzą się w podobne umowy, to przynajmniéj co do kontyngensów państw pomniejszych. Dla nich konwencye te staną się prawdziwą ulgą, a Prusom ułatwią drogę do osiągnięcia naczelnego dowództwa nad armią związkową przynajmniéj w północnych Niemczech. Ponieważ zaś Prusy usiłują i marynarkę wojenną zjednoczyć tą samą drogą pod swojem dowództwem, i rozpoczęte w tym celu układy z Bremą i Hamburgiem uwieńczone będą, jak się zdaje, pożądanym skutkiem, potęga Prus militarna może w krótkim przeciągu czasu wzrość do większego i stanowczego nawet dla innych państw związkowych pod względem jedności militarnéj znaczenia. Największy opór w tym względzie stawia Prusom Hanower, nie mogący się pozbyć téj obawy, że obecne usiłowania Prus zmierzają do pochłonięcia z kolei wszystkich krajów i państw związkowych na północy, aby przez to zaokrąglić rozerwane pomiędzy wschodem i zachodem państwa swego granice. Że cel ten może wchodzić w dalekie plany polityki pruskiéj, łatwo temu dać wiarę, ale żeby wchodził w plan polityki obecnéj, trudno się o tem przekonać. Kwestya jedności Niemiec jest bliższą od kwestyi rozszerzenia się Prus kosztem sąsiadów. Taby wtedy weszła w rachubę, gdyby stracono ostatnią nadzieję, że tamta nie może żadnym sposobem przyjść do skutku.

Drugiem państwem najwięcéj na Prusy zagniewanem jest elektorstwo Heskie. Cały obecny stan jego ma być winą intryg pruskich. W odpowiedzi, którą rząd hessen-kasselski dał w Bundestagu na znany wniosek badeński, dotyczący przywrócenia konstytucyi 1831 r., Prusy wyraźnie są obwinione, że utrzymują opór ludności elektorstwa przeciw rządowi. Mówią, że hr. Bernstorff, obecny minister spraw zagranicznych pruski, na zarzut ten notą dyplomatyczną odpowie. Prasa niemiecka demokratyczna dowodzi, że Prusy mają prawo wmięszać się czynnie do wewnętrznych spraw elektorstwa, i bez odnoszenia się do Bundestagu porządek legalny w niem przywrócić. Obecnie przedsięwzięto tam nowe wybory do Izby drugiéj. Nie ulega wątpliwości, że tą razą ciż sami reprezentanci, co w dwóch czy trzech poprzednich razach, zostaną wybrani, zawsze z tym samym mandatem, aby konstytucya 1831 r. była przywrócona. Czy kurfirst i tą razą izbę rozwiąże? Ten stan wyczerpie zapewne z czasem cierpliwość i ludu i rządów i Bundestagu.

W dniu wczorajszym odbył się spis ludności w całem państwie pruskiem. Wymagały tego stosunki handlowe związku celnego, albowiem wedle ludności każdego państwa związkowego oblicza się rozkład dochodów Zollvereinu.

Im więc się zbliża dzień wyborów do Izby poselskiéj, tem większa agitacya pomiędzy członkami ciał wyborczych. Wszystkie stronnictwa odbywają codzienne posiedzenia. Kandydaci już są prawie wszędzie oznaczeni. Za dwa dni dowiemy się o rezultacie. Tutaj prawdopodobniejszy jest wybor kandydatów konstytucyjno-liberalnych aniżeli demokratycznych.

Dziś mieliśmy tu śnieg, pod wieczór zaczęło marznąc, zdaje się, że zima wreszie na dobre zawitała. Budowniczy nie przestali pracy aż do téj chwili. Pełno jéj na przedmieściach. Zima niemiłą dla wielu będzie przerwą, bo wielka część budynków jeszcze jest bez dachu.

Paryż 2 grudnia.

Sprawa anglo-amerykańska odwróciła uwagę publiczną od Polski, ale nie zupełnie. Roboty rządu rosyjskiego w Polsce utrzymują oburzenie. *Patrie*, która dawniej chwiała się w zdaniu, wyraziła się rozumnie z powodu nie przyjęcia przez Cesarza Aleksandra żądań margrabiego Wielopolskiego. Onegdajszy *Temps* napisał artykuł przeciw Polsce. Nie ma w tem nic dziwnego, dziennik ten bowiem wychodzi za pieniądze niemieckie. Źle się także wyraził o Polsce przedostatni *Courrier du Dimanche* mający wolne wejście do Wiednia, Berlina i Rosyi. Ktoś miał słuszność powiedzieć „au fond de toutes les choses contemporaines, il y a de l'argent. C'est un malheur, c'est un fait.“ Artykuł dziennika *Temps* był napisany przez pastora genewskiego, który czyta tylko *Norda* i *Gazetę Augsburgską*.

Stany federalne nie dadzą zapewne zadośćuczynienia Anglii. Kiedy przyszła wiadomość o pochwyceniu na statku „Trent“ ambasadorów Stanów skonfederowanych, Nowy Jork zrobił illuminacyę, przesłał adres dziękczynny do kapitana „San Jacinto“ i zażądał od prezydenta Lincoln nie opuszczenia kapitana. Prezydent odpowiedział telegrafem, że kapitan „San Jacinto“ spełnił jego wyraźny rozkaz. Z temi wiadomościami udał się onegdaj lord Cowley do Compiègne. Dnia 25 t. m. dowiemy się czy prezydent Lincoln odmawia stanowczo zadośćuczynienia i czy będzie wojna. W razie wojny, co zrobi Francya? Według *Patrie*, Francya powinna starać się, aby Anglia nie spaliła floty amerykańskiéj, a zatem powinna wystąpić z Anglią i pracować nad utrzymaniem pokoju. To zdanie wyraziła tylko *Patrie*. Inne dzienniki półurzędowe milczą. Sfery polityczne znajdują zdanie *Patrie* dziwnem i sądzą, że Francya pozostanie zbrojnie neutralną. Opierając się na okoliczności, że obrazę flagi angielskiéj uczuły najżywiej klasy średnie angielskie, *Siècle* sądzi, że wojna anglo-amerykańska obróci się na korzyść demokracyi angielskiej i że ułatwi jej przyjście do władzy.

Ogromny rejwach panuje w domach angielskich i amerykańskich. Familie z Nowego Orleanu radują się i spodziewają prędkiego deblokowania tego miasta. Natomiast familie z Nowego Jorku grożą wolnością murzynów i zaborem Kanady. Wszystkie strony wyznają, że jeżeli wybuchnie wojna anglo-amerykańska, będzie długą i barbarzyńską. Nie uznawszy zasad neutralności oznaczonych r. 1856 w traktacie paryzkim, Ameryka może postępować na morzu jak postępowała Anglia za Napoleona I, a takie postępowanie jest straszne.

Dziś się zebrał senat i otrzymał od pana Baroche, prezesa rady stanu, komunikacyę senatuskonsultu zaprowadzającego zmiany w głosowaniu na budżet i znoszącego otwieranie kredytów nadzwyczajnych drogą cesarskich dekretów. Senatuskonsult znajdziecie w dziennikach. *Constitutionnel* mówi jeszcze o rozbrojeniach i zdawałoby się jakby na seryo. Utrzymuje, że system rezerwy, to jest musztrowania rekrutów przez zimę, może zaprowadzić oszczędność w armii i ułatwić jej zmniejszenie. Włochy zbroją się, ale pomimo zaprzeczeń barona Ricasolego, bandytyzm neapolitański znów się podnosi. Franciszek II nie myśli opuścić Rzymu. Dziennikarze i korespondenci oczekują z niecierpliwością mons. Chigi. Ma to być mąż uprzejmy i przystępny. Za mons. Sacconi nikt nie udawał się po nowiny do nuncyatury paryzkiej, na czem szkodowała sprawa rzymska. W Paryżu uprzejmość jest regułą i ta uprzejmość sprawia, że Paryż jest najłatwiejszym miejscem informacyi.

Mówiąc o informacyach, muszę nadmienić, że za korespondencye z dziennikami drezdeńskiemi i genewskiemi, margrabia Flers, legitymista a referendarz Izby obrachunkowej, został na mocy prawa o bezpieczeństwie publicznem skazany na 3 miesiące więzienia i 2,000 fr. kary, co z czasem mogłaby pociągnąć za sobą internowanie lub wysłanie do Kajeny. To skazanie, wprowadzając wyjątkowe prawo o bezpieczeństwie publicznem w prawo zwyczajne, dało do myślenia korespondentom systematycznie nieprzyjaznym, szkalującym rząd cesarski za granicą. Margrabia Flers został skazany dla tego, że był systematycznie nieprzyjaznym. Urzędu on nie stracił, bo urzęda w Izbie obrachunkowej są nienaruszalne. Urząd referendarza w Izbie obrachunkowej jest wysokim i przynosi z 15,000 franków rocznie.

Dzisiejszy *Monitor* zawiera raport o towarzystwach wzajemnej pomocy, z którego się pokazuje, że tegoroczny przychód tych towarzystw wynosi fran. 9,206,751 i że w tej sumie jest półtora miliona datku majętniejszych prywatnych. Świadczy to o cichej a ciągłej dobroczynności Francuzów, wspierających wszystko co jest moralne i użyteczne.

Za zniesienie opłaty od wejścia na giełdy, meklerowie podziękowali piśmiennie Cesarzowi i wynurzyli życzenie postawienia w sali giełdowej jego posągu. Cesarz nie przyjął tej interesowanej wdzięczności i podarował meklerom swój portret, który będzie zamieszczony w Izbie syndykalnej. Od zniesienia opłat od wejścia, giełda jest pełną. Meklerowie robią dobre interesa. Renta spadła na wiadomość wybuchnięcia wojny między Anglią a Ameryką, ale potem odzyskała co straciła. Gdyby w razie wybuchnięcia wojny, Anglia zdeblokowała Nowy Orlean, handel francuzki zyskałby na tem, bo miałby bawełnę, ale nie odzyskałby kupców na swe wyroby, którzy są w Ameryce północnej. Fizyognomia giełdy jest ciekawa. Możliwość wojny anglo-amerykańskiej otwiera przed spekulantami horyzont, który przypomina czasy Napoleona I, horyzont pełen hazardów.

Z lordem Cowley udali się onegdaj do Compiègne p. Thouvenel, p. Chasseloup-Laubat i ambasador Stanów federalnych. Rząd stara się przewidzieć koleje, przez które może przejść wojna amerykańska i trzymać się na ostrożności. Wczoraj Cesarz zebrał radę ministrów.

Wiedeń 5go grudnia. Sprawa przedłożenia Radzie państwa projektów budżetowych zaczyna zajmować stały dział w dziennikach austryackich. Spisują one biuletynowym porządkiem każdodzienne postępy jej, jakby uznając, że to stan chorobliwy, w którym każdy symptomat ma znaczenie. Otóż ostatni biuletyn opiewa, że klub unionistów, a liczy on około 70 członków, oświadczył przez pełnomocników swych Ministrowi stanu, że w czasie przedłożenia Izbie budżetu, nie poruszy kwestyi kompetencyi Rady państwa obecnej i nie użyje jej za tamę w wzięciu pod obrady i wydawaniu uchwał. Minister Stanu miał na to oznajmić, że w przyszłym tygodniu za powrotem N. Pana do Wiednia budżet wniesionym zostanie. Zapewne więc w tym tygodniu skończą się rozprawy nad kwestyą rozdziału sądownictwa od administracyi, a budżet wyprzedzi ustawę drukową. Powrót Cesarza dla tego jest w tym razie niezbędny, iż wniesienie ma nastąpić w formie messażu czy też oznajmienia od tronu.

Presse twierdzi, że ministerium zaniechało plan Mühlfelda, który jak wiadomo na tem się zasadzał, aby wybrać bardzo liczny wydział finansowy w Radzie państwa dla rozbioru przedstawień rządowych, a przez ten czas na dwa lub trzy miesiące odłożyć Radę Państwa, i zwołać sejmy krajowe. Ministeryum nie przystało na ten plan z tej samej przyczyny, którąśmy już wykazali w dzienniku naszym, bo sejmy byłyby pozbawione tych właśnie członków, którzyby zasiadali w wydziale skarbowym. Zdaniem *Pressy*, ministerium chce wnieść sprawy finansowe na przyszły tydzień, i spodziewa się, że wydział do końca stycznia ułatwi się z rozbiorem i wygotuje sprawozdanie. Przez ten czas Izba która tylko na dwa tygodnie z powodu świąt odroczy się, będzie mogła się zająć ustawą drukową, sądami przysięgłych, ustawą przemysłową, kodeksem handlowym, a może i edyktem religijnym, następnie przez luty mogłaby ukończyć sprawy finansowe, a po zamknięciu Rady państwa, sejmy dałyby się zwołać w marcu. Taki ma być plan rządowy, dla którego już unioniści są pozyskani.

Vaterland inaczej donosi. Zdaniem jej, dotąd jeszcze minister skarbu upiera się przy swojem i nie chce wniesienia budżetu do Izby, a nawet zamyśla wystąpić. Plan ministeryalny ma napotykać w wyższych sferach finansowych na opór, a to w obawie, aby gabinet nie poniósł porażki w Izbie, gdyż naraziłby wtedy finanse na wielkie klęski. Wbrew temu utrzymują dzienniki ministeryalne, że ministerium liczy z pewnością na większość w Izbie; co się zaś tyczy dymisyi p. Plenera, zapewne dziś mniej o niej niż przed kilkoma dniami mówić można. Uważano nawet za symptom pozostania ministra skarbu, że tenże po długiej nieobecności swojej w Izbie deputowanych, znajdował się na wczorajszem posiedzeniu.

— Dziennik węgierski *Idők Tanuja* wzmiankował był niedawno o postanowieniu cesarskiem, na mocy którego naczelnicy komitatów w Węgrzech mają sobie zapewniony przyszły los ze względu na podjęcie się urzędowania w trudnych okolicznościach. W myśl tego postanowienia wyszedł był okólnik kanclerza nadwornego, który w pomienionym dzienniku jest ogłoszony, i brzmi następnie:

„JCKApMć raczył postanowieniem najwyższem z d. 15 listopada r. b. najłaskawiej uwzględnić ową gotowość i przywiązanie godne uznania, jakich mianowani teraz lub na przyszłość zamianować się mający naczelnicy komitatów, to jest żupani i ich zastępcy, administratorowie i komisarze królewscy dali przez to dowody, iż wśród obecnych stosunków połączonych z wielu trudnościami, ofiarowali pomoc swoją w przywróceniu prawego porządku i posłuszeństwa zachwianego tak w komitatach jak i w królewskich wolnych miastach. JCKApMć stosownie do tego najwyższego uznania raczył zarazem rozkazać, aby przyszły los pomienionych naczelników komitatowych zapewniony był już z góry, i to w ten sposób, ażeby w przypadku, gdyby obecny ich urząd ustał może skutkiem zmian, jakieby mogły zajść w systemie rządowym i administracyjnym, i gdy byniemożna było znaleść dla nich urzędu odpowiedniego ze względu na stopień obecnego ich urzędowego stanowiska i na beneficya im służące, wtedy mają być pozostawieni do dyspozycyi nie ograniczając ich w płacy do jakiegobądź oznaczonego terminu; w razie zaś przeniesienia ich na pensye, nie same tylko dotychczasowe przepisy emerytalne mają służyć za miarę ich pensyi, lecz owszem zasługi jakie nabyli w każdym z osobna przypadku uwzględniane będą. Dobrodziejstwa tego jednak mogą w takim tylko razie zostać pozbawionymi, jeżeli utracą urząd albo w skutku wyroku w procesie karnym, albo też z własnej winy w skutku usunięcia zarządzonego na drodze administracyjnej. Mając przeto zaszczyt zawiadomić W. Pana o tem najwyższem postanowieniu względem zapewnienia przyszłości, wyrażam przekonanie i spodziewam się, że ta najwyższa łaska służyć będzie naczelnikom komitatów za nowy tylko bodziec, iż ważne swoje zadanie będą usiłowali stanowczo i konsekwentnie rozwiązać, usuwając wszelkie uboczne względy, tak jak tego wymaga wspólne dobro Króla i ojczyzny. — Wiedeń 23 listopada. — *Hr. Antoni Forgach*.“

— *Pester Lloyd* donosi z Zagrzebia, że wrócił tam podstarosta krajowy chorwacki, były Fmpor. br. Jerzy Jelaczyc, który otrzymał był dymisyę i został internowany w Celowcu za mowę jaką miał w pierwszych dniach otwarcia sejmu. Twierdzą, że się za nim wstawiła u N. Pana żona zmarłego bana brata jego.

— W komitacie Niższej Alby w Siedmiogrodzie chłopi rumuńscy wycinają lasy skarbowe w okolicy Topanfalwa, a urzędnicy nieśmią im się oprzeć. Owszem zachodzi tam obawa ponowienia się rzezi z r. 1848, i zamożniejsze rodziny wynoszą się do miast. Zapewne siła zbrojna przywróci porządek, ale wypadki te, które zresztą powtarzają się tam dość często, świadczą, jak niełatwo uciszyć namiętności rozbudzone u ludu nieokrzesanego.

— Pierwszym procesem jaki wytoczony będzie w Węgrzech przed sądami wojskowemi, jest proces deputowanego Wojciecha Nemeth, który w d. 18 z. m. po rozwiązaniu komitatu Jagerskiego (*Erlau*), udał się jako członek wydziału wraz z innymi urzędnikami tegóż komitatu do żupana dziedzicznego Arcybiskupa Bartakowicza z pożegnaniem i miał do niego mowę. Podczas tej przemowy wszedł do sali oficer żandarmeryi i zawezwał zgromadzenie do rozejścia się. Mówca zawołał do oficera: „nazywam się Wojciech Nemeth!“ i dalej rzecz prowadził. Teraz, jak donosi *M. Orszag*, Nemeth otrzymał zawezwanie przez żandarma, aby się stawił przed pułkownika hr. Schaffgotsche komendanta w Gyöngyös. Gdy go żandarm doprowadził, oskarżony podyktował do protokółu przed komisyą sądową odpowiedzi na czynione sobie zapytania, i puszczony został na wolną nogę. Z tego pierwszego kroku wnoszą dzienniki, że postępowanie sądów wojskowych będzie pod względem form oględne.

— Ponieważ przed zaprowadzeniem stanu wyjątkowego w Węgrzech zaniechano tam uży-

---

żytecznych a nieraz szkodliwych Rzeczypospolitej, którzy całe prowincye niemal posiadali dziedzictwem, jako np. włość Humańską Potocki, całe Pobereże, Smielańszczyznę z Dubnem, Równem, Lubomirski. Nikt im nie zazdrościł, odbierać nie myślał. Biskupi krakowscy własnym groszem księstwo Siewierskie nabyli. Sejm 4 letni odebrał im to odwieczne ich dziedzictwo. Marszałek sejmu szlachetny St. Małachowski, mawiał zawsze chociaż był człowiekiem nowych wyobrażeń: „Nie będzie nam Bóg błogosławił, kiedyśmy się sutanny biskupiej dotknęli, Kołłątaj mi tego nie wyperswaduje.“

Królowa Anna zbiór błogosławionych doskonałych krakowskich mężów i niewiast znacznie ozdabia. Zamek, kościół katedralny, wszystkie kościoły, skarbce, zakrystye, zakłady dobroczynne, pełne jéj darów, ofiar i pamiątek. Samo jéj imie po wszystkie wieki jest silne i wymowne. Znaczy cześć najgłębszą rodziców, miłość ojczyzny i ciągłą dla dobra swego narodu najużyteczniejszą posługę i pracę. Snopka Jagiellońskiego kłos pełny.

Długosz i Skarga prawdziwe klejnoty krakowskie, chociaż w tak różnych czasach żyli, wiąże ich z sobą. Obaj znakomici pisarze na serca i umysły królów mieli wpływy o ile silne o tyle zbawienne. Czas ich prac pisarskich nie spożyje, im się więcej dziś rozkwita i kształci pisarstwo polskie, tem są bardziej ocenieni i coraz więcej użyteczni Długosz i Skarga, dotąd jeszcze ich nikt nie przewyższył. Dziś jeszcze górują nad nami, obaj jeszcze do tego miłowali cnoty ubóstwa. Długosza mieszkanie na Kanonnej ulicy, niemal się równało zakonnej celi Skargi. Oprócz skarbów ducha innych nie mieli. Jednak Skarga płaszczem miłosierdzia przez tyle pokoleń i dotąd okrywa licznych ubogich.

Nie możemy z myśli utracić ów wiek w Krakowie zwany szczęśliwym *Felix seculum*. Jest skreślony w 24 obrazach w kościele Bożego Ciała. Są to portrety pięciu mężów współcześnie w Krakowie żyjących, błogosławionych, najświętobliwszych, poświęconych zupełnie Bogu. Zrzekli się zupełnie świata, własnej woli, wszelkiej własności, oddani najściślejszej regule zakonnej. Nic z tego świata dla siebie nie zostawili, tylko przyjaźń i z sobą zażyłość. W tym związku, w tej świętej przyjaźni, doznając słodyczy, jaką daje harmonia anielska dusz świętych, do cnót coraz wyższych, wzajemnym się przykładem pobudzali Swiętosław *Silentiarius*, milczący, Mansyonarz w kościele P. Marii, Stanisław Kazimierczyk kanonik regul., w kościele Bożego Ciała, Szymon z Lipnicy u Bernardynów, książe Gedrojć u Marków, Jan Kanty w Akademii mieszkali. X. Jarosiewicz w Matce śś. obszernie o nich pisze, X. Biskup Hołowiński z tej książki pięknie opisał przybycie Anioła do Krakowa z świetlą koroną, aby uwieńczyć obecnie świętego w Krakowie. Anioł od Akademii szedł do P. Maryi, każdy z nich korony przyjąć nie chciał, mówiąc Jan Kanty, że jest Swiętosław godniejszy, Swiętosław Szymona wskazał, Szymon do Stanisława odesłał. Anioł nakoniec wszystkich 5ciu uwieńczył. Dotąd jednak dwaj są kanonizowani ś. Jan Kanty i Szymon z Lipnicy.

Na tej wiązce anielskiej kończę krucinchny zarys drogich skarbów krakowskich, nieocenionych pamiątek. Ludzie ci błogosławieni i świętobliwi jako najpełniejsze i piękne kwiaty. Wonność tych kwiatów w ogrodzie N. M. Panny rozkwitłych i pełnych była tak wielka, że nas potomnych przejąć musi najżywszem i najsłodszem czuciem. Jest pociechą i nadzieją w tych bolesnych dniach naszych.

Wspomnieć należy X. Marcina Kłoszyńskiego, przełożonego kanoników regularnych w kościele Bożego Ciała. Wzniósł wielką wieżę, kościół dawnej fundacyi około 1635 r. odnowił, przyozdobił pięknemi malowidłami włoskiemi. Uczynił tyle ile zdziałać może prawdziwa o chwałę Boską żarliwość. Kościół Bożego Ciała jego staraniem stał się jednym z piękniejszych i okazalszych w Krakowie.

Dorota Kątska, 50 lat będąc przełożoną w kościele ś. Augustyna PP. Norbertanek na Zwierzyńcu fundacyi starożytnej Jaxy herbu Gryff, dała wielkie dowody starań i pracy około odnowienia kościoła i utrzymania w największym porządku. Powszechnie szanowana była w Krakowie, zgromadzeniu swemu przydała sławy, którą zdawna jaśniało świętością zakonnicy Bronisławy, już kanonizowanej. Imie tej świętej utkwiło na bliskiej górze, gdzie wiodła pustelniczy żywot. Góra ta odtąd górą ś. Bronisławy jest nazwaną. Na tej górze stanęła Mogiła Kościuszki. Naród nasz dziwnej harmonii węzłem ze świętymi jest połączony. Gdzie w Krakowie spojrzeć najmilej? na ś. Bronisławy górę. Jakie miejsce lud obrał na usypanie mogiły najdroższemu z mężów swoich, oto górę świętej swojej zakonnicy Bronisławy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Pietraszewskiego Gramatyka Zendzka.

(Abregé de la Grammaire Zend) w Berlinie 1861 r.

Donosiliśmy przed pół rokiem o powrocie z Persyi rodaka naszego Pietraszewskiego znanego oryentalisty, który w charakterze pierwszego drogmana poselstwa pruskiego odbył tę podróż, tyle posłużyć mogącą do wieloletnich jego studiów nad Zendawastą. Ale oto zaledwo wytchnął po trudach téj ciężkiéj i dalekiéj drogi, widzimy go ogłaszającego nowy owoc swych badań językowych: Gramatykę tak nazwanego w Europie języka *Zend*; na wschodzie bowiem nikt niewie o téj nazwie, a i uczeni świata również niewiedzą jak się mianował język, w którym Zoroaster pisał swoją Zendawastę. Nader ciekawy podaje p. Pietraszewski w przedmowie do téj gramatyki szczegół, że w podróży swojéj po Persyi, nabył przekonania, iż ów język Zendawasty nie jest językiem umarłym. Przysłuchując się bowiem rozmaitym dyalektom używanym dziś w Persyi, napadł na takie, co w wymawianiu zbliżają się do brzmień Zendzkich. „Sędziwe to tchnienie najgłębszéj starożytności — mówi on — dało mi się czuć najwięcéj w formach narzecza turkomańskiego używanego w okolicach miasta Rumya, gdzie dotąd pokazują jeszcze grobowiec Zoroastra, i ciągnącego się aż do Bayezydu, leżącego u granic Rosyi.“ A daléj: „Język ten, twierdzę, nie jest umarłym; przekonałem się, że kapłani koczowniczego plemienia zwanego: *Lechy*, *Lachy*, a siedzącego w niedostępnych górach od Hamadanu, aż do Isfahanu i Szirazu, zachowali dotąd w swoich obrzędach religijnych szczątki tego języka.“ Miesięczny pobyt pośród nich naprowadził go na to odkrycie.

Wspominaliśmy już dawniej z powodu wydania textu Zendawasty wraz z tłumaczeniem Pietraszewskiego na język polski i inne języki, że tenże dopatrzył w brzmieniach Zoroastrowego języka podobieństwo do brzmień słowiańskich. Co zdaniem naszem niedawało się zaprzeczyć, z tego względu, iż w ogóle w starych zabytkach ksiąg świętych Sanskrytu i Parsów, tkwią korzenie wszystkich niemal języków indo-europejskich, czego przed wielą laty dowodził badacz Sanskrytu Skorochód Majewski. Pietraszewskiemu zaś nieidzie o ten dowód, już zamieniony niejako w pewnik, ale o pokazanie że język Zoroastra przedewszystkiem wlał się w krainy osiedlone dzisiaj przez ludy słowiańskie (*le Zend a poussé ses rejetons de préférence dans les régions habitées maintenant par les peuples Slaves*).

Dla tego to poświęca Gramatykę świeżo wydaną synom macierzy słowiańskiej wszystkich plemion, zapraszając młodych pracowników na tej niwie, ażeby go poparli w walce jaką toczyć zmuszony z uczonymi, szczególniej Niemcami, którzy (nieznając języków słowiańskich) wręcz mu zaprzeczają wszelkiego powinowactwa upatrzonego przezeń między językiem Zendzkim a idiomatami słowiańskiemi.

Niewątpmiy, że Gramatyka, którą wydał szanowny Pietraszewski, ułatwić może naukę tego języka młodym filologom; a zarazem wskazać im piękny cel poświęcenia się językom oryentalnym, mającym u nas tak mało adeptów.

Dowiadujemy się jeszcze, że uczony nasz oryentalista dał już do druku drugi tom Zendawasty — a następnie przygotował wydać się mające inne części tych ksiąg religijnych jak *Wispered* i *Jasna*. Między innemi przygotowuje Słownik Zendzki. — Prenumerata na te wszystkie dzieła wymagające ogromnego nakładu z powodu charakterów wschodnich, wynosi 30 talarów.

wać w sprawach sądowych stępla, przeto jak słychać, nakazano teraz rewizyę wszystkich akt nieostęplowanych, jakieby się mogły znaleść w archiwach lub o jakich z dzienników podawczych dojść można, i pociągać strony do odpowiedzialności.

Francya.

Senat francuzki zgromadził się dla otrzymania komunikacyi projektu senatuskonsultu, mającego na celu usankcyonowanie reform finansowych zapowiedzianych w liście cesarskim z dnia 19 listopada. Projekt ten brzmi:

Art 1) Budżet wydatków przedłożony jest Ciału prawodawczemu z podziałami swemi na sekcye, rozdziały i artykuł.

Budżet każdego ministeryum wotowany będzie według sekcyj, stosownie do nomenklatury załączonej do niniejszego senatuskonsultu.

Podział według rozdziałów kredytów przyznanych dla każdego ministeryum, ustanowiony jest dekretem cesarskim wydanym w radzie stanu.

Dekreta osobne, wydane w tej samej formie, mogą zarządzić przeniesienie (virements) z jednego rozdziału do drugiego w budżecie każdego ministerstwa.

Art. 2) Nie będą mogły być przyzwalane kredyty dodatkowe lub nadzwyczajne, prócz tylko z mocy prawa.

Nie czyni to uszczerbku rozporządzeniom ustawy istniejącej, co się tyczy wydatków zamkniętych już rachunków pozostających do spłacenia, wydatków departamentowych, gminnych i służby miejscowej i funduszów kontrybucyjnych na wydatki interesu powszechnego.

Art. 3) Artykuł 11 i 12 senatuskonsulta z dnia 25 grudnia 1852 zostają zmodyfikowane w tem co mieszczą w sobie przeciwnego brzmieniu niniejszego senatuskonsultu.

Rosya.

W Rosyi oprócz urzędowego organu, *Gazety Senackiej* i dzienników gubernialnych w każdej gubernii wydanych, zamieszczających jedynie rozporządzenia rządowe, każde ministerstwo ma osobny organ półurzędowy w biórach jego wychodzący. I tak organem ministerstwa wojny jest *Ruski Inwalid*; ministerstwa marynarki *Zbornik Morski*; ministerstwa spraw zagranicznych, *Journal de St. Petersbourg* w języku francuskim redagowany; ministerstwo oświecenia ma urzędowy organ miesięcznemi poszytami wychodzący, a nad to półurzędową *Gazetę Akademicką*. Ministerstwo spraw wewnętrznych miało dotąd tylko pismo peryodyczne miesięczne, a teraz minister Wałujew zakłada przy swym wydziale gazetę codzienną, która od 1 stycznia r. 1862. wychodzić będzie pod nazwiskiem *Siewiernaja Poczta*. Nie będziemy tu wyliczać dalszych pism rządowych posiadanych przez każdą władzę; powiemy tylko, że to tak daleko idzie, iż policya każdej stolicy ma oddzielny swój organ, *Gazetę policyjną*. Lecz nie dość jeszcze rządowi rosyjskiemu, że większa połowa dziennikarstwa rosyjskiego jest na bezpośrednich jego usługach nakazuje on jeszcze nielicznym dziennikom, które niesłusznie niepodległemi zowią, umieszczać artykuły przesłane im przez cenzurę. Jednak ani te dzienniki, ani owe nadsyłane przez cenzurę artykuły nie mają żadnego prawie wpływu na opinię publiczną, o ile takowa istnieje, a to z powodu, że opinia ta czuje dobrze, że te wszystkie dzienniki nie są jej organami i są dla niej zupełnie zamknięte w sprawach krajowych.

Dla tego opinia publiczna w Rosyi mając zupełnie zamknięte pole w dziennikarstwie, gdzie w innych krajach otwarcie przeciw rządowi występować może i odwarty także znajduje odpór, ma za jedyne szranki ustną rozmowę, artykuły przepisywane i pisma zagraniczne tajemniczo szerzone. Na te podziemne, że tak powiemy, drogi zwrócić się musiała opinia mając zamknięte szerokie gościńce jawności. Nie potrzebujemy powtarzać, że przez takie zamknięcie opinii publicznej właściwego jej pola, rząd nietylko społeczności, lecz sam sobie szkodzi; albowiem na tych drogach podziemnych opinii ani doścignąć, ani zatrzymać, ani z nią walczyć, ani o niej wiedzieć nie może; jej zaś robi krzywdę, bo po ciemku chodząc nie raz obłąkać się musi w mylnych wiadomościach. Gdy w Rosyi z powodu ostrej cenzury nikt zdania mego w dziennikach wypowiedzieć nie może otwarcie o sprawach wewnętrznych (gdyż o zagranicznych pisać swobodniej pozwolono od lat kilku), ztąd powstało, że nikt nawzajem nie wierzy temu co o sprawach wewnętrznych w dziennikach rosyjskich napisano, nie badając nawet bliżej czy to jest prawdą czy fałszem. Jest to koniecznem a loicznem następstwem systemu cenzuralnego, gdy o sprawach krajowych to tylko wolno pisać, co się rządowi podoba. Drugiem koniecznem następstwem jest, iż każde słowo przeciwne, każde pismo z zagranicy tajemniczo wprowadzone musi znajdować powszechną wiarę.

Przeto nietylko dla wewnętrznéj a wysokiéj wartości takich pism jak *Kołokoł*, który podaje nieraz ostrą lecz wielką dla Rosyi prawdę, lecz i dla powyższéj przyczyny, pisma te rosyjskie za granicą wydawane lub w kraju w tajemnicy drukowane, jak *Wielkorus*, ogromną mają w całéj Rosyi wziętość i siłę. Z pism rosyjskich po za Rosyą wydawanych a w Rosyi wzbronionych, celniejsze są dwa *Kołokoł (Dzwon)* wydawany w Londynie przez Aleksandra Hercena i *Budusznost (Przyszłość)*, wydawany w Lipsku przez ks. Piotra Dołgorukiego. *Kołokoł* otwarcie przeciwko rządowi rosyjskiemu występujący i zupełnéj przemiany Rosyi żądający, znany jest czytelnikom naszym z kilku artykułów przez dzienniki niemieckie ogłoszonych. *Budusnost* Dołgorukowa, który prócz tego wydał po francusku znane dzieło: „La Verié sur la Russie", nie przyjąwszy otwarcie jednéj a sprawiedliwéj zasady, błąka się często po bezdrożach, szczególniéj gdy mu przychodzi mówić o sprawach i prawach Polski. W ostatnich swoich numerach, których dotąd 21 wyszło — jak to donosi *Allg. Preu. Ztg.* z 1go t. m. — silnie bardzo uderza na rząd rosyjski. W dawniejszych swoich numerach opierając się na zdaniu przypisywanem cesarzowi Aleksandrowi, iż lepiéj reformować z góry niżli być zmuszonym z dołu do reform, zachęcał do tychże reform. W numerze 21 *Budusznost* zamieszcza, jak pisze *Allg. Pr. Ztg.* artykuł: „o przemianie formy rządu w Rosyi „(o peremenie obraza prawlenia w Rossii)." Artykuł ten wskazuje *Allg. Preu. Ztg.* policyi do zaboru i podawszy parę ustępów, nie wiemy czy wiernie przełożonych, woła, że takie artykuły przekraczają granicę prasy i dziwi się, że przeciw takiemu postępowaniu policya nie wystąpi. Pozostawiamy każdemu, aby ocenił i właściwém nazwiskiem nazwał postępowanie dziennika pruskiego.

— Wiadomo, iż tak zwane Wielkie Towarzystwo dróg żelaznych rosyjskich, złożone z kapitalistów z różnych narodów, ale ponajwiększej części francuskich i rosyjskich, podjęło się przez układ z rządem zawarty, budowy czterech wielkich kolei żelaznych: 1) z Petersburga do Warszawy, wraz z ramieniem do granicy pruskiej ku Królewcowi; 2) z Moskwy do Niższego Nowogrodu; 3) z Moskwy przez Kursk do Teodozyi nad morzem Azowskiem; i 4) z Kurska do Lipawy nad morzem Baltyckiem. Te dwie ostatnie drogi żelazne stanowiłyby rzeczywiście jednę wielką linię komunikacyjną, któraby łączyła morze Baltyckie z morzem Czarnem, i ułatwiała związki między prowincyami, z których jednym zbywa produktów tych, w jakie bogatemi są drugie. Mnóstwo napisano rozpraw o użyteczności tej drogi żelaznej. Towarzystwo zobowiązało się zbudować powyższe cztery drogi w przeciągu lat dziesięciu licząc od stycznia 1857 r. Lecz Towarzystwo z ogromną działając rozrzutnością, którą wytykano szczególniej w roku zeszłym na burzliwem posiedzeniu Ogólnego Zebrania akcyonaryuszów, zgromadzone kapitały zużyło na budowę dwóch dróg z Petersburga do Warszawy i z Moskwy do Niższego Nowogrodu, które dotąd jeszcze nie zupełnie są skończone; a mimo pewnych zwolnień od kontraktu, już w roku zeszłym uczynionych, uznało wreszcie na tegorocznem posiedzeniu, niemożebnem zebranie nowych kapitałów potrzebnych do zbudowania wielkich dwóch dróg żelaznych mających łączyć morze Baltyckie z Czarnem, to jest z Lipawy do Kurska i z Kurska do Teodozyi. Posiedzenie tegoroczne akcyonaryuszów odbyło się już spokojniej niż w roku zeszłym, i chociaż jeszcze występowano z zarzutami o roztrwonienie pierwszych kapitałów, iż koleje zbudowane dwa razy tyle kosztują niż kosztować powinny i mogły; porozumiano się jednak z rządem, ażeby zwolnił z dawnego kontraktu i nowy układ zawarł z Towarzystwem. Rząd na to przystał, lecz pod warunkami ścieśniającemi przywileje Towarzystwa a określonemi ustawą jego 1857 r.: słowem stanął nowy kontrakt między Towarzystwem i rządem, lecz zarazem nowa dla Towarzystwa ustawa, dająca daleko większe prawa rządowi. Ustawa ta została zatwierdzoną przez cesarza 15go listopada, i wraz z odpowiednim ukazem cesarskim ogłoszona w dziennikach petersburgskich z 28go listopada.

Ukaz ten ogłoszony urzędowo w 91 numerze *Gazety Senackiej*, brzmi jak następuje:

„Mocą naszego ukazu wydanego do Senatu Rządzącego w dniu 26 stycznia 1857 r. zatwierdziliśmy przepisy co do zasadniczych warunków budowy pierwszej sieci dróg żelaznych w Rosyi, oraz ustawę utworzonego dla tej budowy towarzystwa głównego rosyjskich dróg żelaznych. Podług warunków i ustawy: towarzystwo zobowiązało się wybudować w ciągu dziesięciu lat cztery linie dróg żelaznych: 1) z Petersburga do Warszawy, z gałęzią przez Kowno do Prus; 2) z Moskwy do Niższego Nowogrodu; 3) z Moskwy przez Orzeł i Kursk do Teodozyi; i 4) z Orła lub Kurska do Lipawy. Towarzystwo wykonywało od 1857 r. roboty głównie na pierwszych dwóch liniach, a z powodu nadzwyczaj złego stanu targów pieniężnych w Europie, uznało niemożebnem zebrać przy udzielanych mu ulgach, kapitały potrzebne na pozostałe linie i wykonać wszystkie leżące na niem obowiązki. Przez wzgląd na te okoliczności i czyniąc zadość prożbie towarzystwa, po należytem rozstrząśnięciu tego interesu w osobistej naszej przytomności, towarzystwo zwolnione zostało od obowiązku budowy linij teodozyjskiej i lipawskiej, a dla ukończenia linii warszawskiej i niższonowogrodzkiej, z gałęzią do Prus, udzielane mu zostały ulgi. Zgodnie z tem zostały nakreślone przez komitet ministrów przejrzane i przez Nas zatwierdzone, w miejsce przepisów i ustawy z 1857 r.: 1) Nowa ustawa towarzystwa głównego rosyjskich dróg żelaznych i 2) czasowe warunki takowej. Załączając przy niniejszym ustawę i warunki takowe, rozkazujemy: wprowadzić one w wykonanie. Senat Rządzący nie zaniecha uczynić stósowne ku temu rozporządzenie."

Treść nowej dla Towarzystwa ustawy podamy później.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 6 grudnia. Mylne urosło mniemanie, jakoby święto Niepokalanego Poczęcia obchodzone od niepamiętnych czasów w chrześciajaństwie w dniu 8 grudnia i po ogłoszeniu dogmatu przez teraźniejszego Papieża na ten dzień zatwierdzone, przeniesionem być miało w tym roku na poniedziałek nazajutrz. Mniemanie to stąd powstało, że święto Niepokal. Poczęcia przypada w tym roku w niedzielę; niedziele zaś adwentowe usuwają co do nabożeństwa wszelkie inne święto, i msza w te dni odprawiana, musi być li mszą niedzielną, a przeto msza o święcie Niepok. Poczęcia odprawić się winna w dzień następny, to jest w poniedziałek. Nie jest to jednak przeniesieniem dnia świątecznego z niedzieli na poniedziałek. Ażeby bowiem przeniesienie nastąpić mogło, musiałoby być obwieszczonem na mocy postanowienia Stolicy Apostolskiéj, jak się to właśnie stało w krajach polskich pod panowaniem pruskiem zostających pod względem obchodzenia w wielu tamecznych parafiach dzisiejszego święta kościelnego Ś. Mikołaja. Przeniesienie to nastąpiło tam z powodu naznaczenia tego dnia, to jest 6 grudnia, na wybory poselskie. Rząd pruski jako protestancki nie poczuwał się do obowiązku uwzględnienia dnia tego, a Stolica Apostolska niechcąc duchownych zajętych w kościele pozbawiać jednego z praw obywatelskich, jakiem jest głosowanie na deputowanych, dozwoliła nabożeństwo przenieść na dzień inny. Co do święta Niep. Poczęcia, nie wyszło w tym względzie żadne postanowienie najwyższéj władzy duchownéj, która też unika zwykle pomnażania bez koniecznéj potrzeby dni świątecznych. Winniśmy o tem wszystkiem tu powiedzieć, z powodu, iż się rozeszła mylna wieść o przeniesieniu święta niedzielnego, a nadto że gdy w niektórych kościołach zamierzono jak słyszeliśmy obchodzić święto Niep. Poczęcia w poniedziałek, mogliby ludzie świeccy mniemać, że święto przeniesionem zostało. Piszemy to na podstawie drukowanego corocznie „Porządku nabożeństw" w tutejszéj dyecezyi.

Święto Niepokalanego Poczęcia obchodzonem będzie najsolenniéj w tutejszym kościele Bernardynów, jako pod tem wezwaniem będącym. Tygodniowe nabożeństwo rozpoczyna się w sobotę o 4téj g dz. po południu nieszporami, a w niedzielę wielki odpust z wystawieniem N. Sakramentu i trzema kazaniami, w inne zaś dni po dwa kazania. Także są odpusty w dwóch innych kościołach N. P. Maryi w Krakowie, to jest w Archipresbiteryalnym i Karmelickim na Piasku.

— Jutro w sobotę o godz. 10téj na krużgankach klasztoru OO. Dominikanów ma być z posadzki nakrywającéj grób błogosławionego Kokoszki Dominikanina † 1532 zdjętą płyta pomnikowa, która jako starożytny zabytek umieszczoną będzie w ścianie, a sam grób innym głazem zostanie pokryty z napisem odpowiednim. Dopełni tego Oddział Archeologii i sztuk pięknych Towarzystwa naukowego.

— Po rogach ulic rozlepionem jest obwieszczenie wzywające do wyboru członków tutejszej Izby handlowo-przemysłowej w 1ym okręgu wyborczym na dzień 9 b. m. to jest poniedziałek. Wybory odbywać się będą w sali Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego przy ulicy Siennej, począwszy od godziny 9ej rano, przed komisyą w tym celu wyznaczoną, w obecności komisarza rządowego bar. Rudolfa Kanne. Wyborcy mają się zaopatrzyć w karty legitymacyjne, które w tym celu wręczone im zostały. Wybory te, na których ważność zwracaliśmy już uwagę w piśmie naszem, mają uzupełnić Izbę, z której połowa członków po dwuletniem urzędowaniu wystąpiła. Wystąpili zaś w obrębie wyborczym krakowskim, z oddziału kupieckiego: pp. Ludwik Helcel, Hirsz Mendelson, Walery Wielogłowski, Ferdynand Baumgardten i Jan Kosz; z oddziału zaś przemysłowego: pp. Adolf Aleksandrowicz i Ludwik Zieleniewski. O ile wiadomo, kongregacya kupiecka miała odbyć w tych dniach naradę, kogoby z jej łona wybrać należało. Zdaje się, że byłoby również potrzebnem, aby i zgromadzenia przemysłowe to jest cechy porozumiały się poprzednio w tym względzie, iżby głosy wyborców nie rozstrzeliły się; bo jeżeli każdy wyborca da głos bez poprzedniego porozumienia się z innymi, to nie tylko że wyniknie ztąd dla komisyi wyborczej wiele niepotrzebnej pisaniny, lecz co ważniejsza, przypadek tylko rozstrzytgnie o rezultacie wyborców, i przypadek zrządzić może, że wybranymi zostaną ci, o których najmniej myślano, i którzy najmniej uzdolnieni będą do pełnienia obowiązków członka Izby. Nienależy też, aby każdy cech myślał o popieraniu członków z swojego tylko koła, lecz zważał raczej na to, aby łącznie z innemi cechami dać głos ludziom najwięcej uzdolnionym do reprezentowania interesów przemysłowych i mającym dobro ogólne na oku. Jeżeli wszystkie zgromadzenia rzemieślnicze niemogą się zebrać razem dla próby wyborów, to niechaj uskutecznią to przez delegowanych od siebie, a co ci razem uradzą, to niechaj będzie dla wszystkich prawidłem. Zgodność i wzajemna wyrozumiałość przewodniczyć winny i w tej sprawie, a niechaj nikt nie powie, że nie jest ona ważną. Na każdem polu można i trzeba pracować pożytecznie, a tem więcej w Izbie handlowo - przemysłowej, której przeznaczenie i wpływ na stan materyalny i moralny nietylko pojedynczych klas ale i ogółu kraju, staraliśmy się niedawno temu na czele dziennika naszego wskazać.

— Towarzystwo kolei rządowych w Austryi, tak zwane francuskie, które trzyma od rządu tak koleje jak i kopalnie węgla w Węgrzech, musiało zaniechać kopania węgla kamiennego w Orawicy, albowiem napotkano tam żyły złota i srebra. Czy to prawda — pokaże się niebawem.

KONCERT. W dniu wczorajszym nieliczną publiczność zgromadzoną w teatrze zachwycał i wzruszał mistrzowską swą grą znakomity nasz skrzypek p. Nikodem Biernacki. Mieliśmy już dawniéj przyjemność słyszeć i oceniać grę i kompozycyę wirtuoza, należącego bezsprzecznie do pierwszych dzisiaj w Europie skrzypków, podczas gdy dwukrotnie w mieście naszém przed kilku laty bawił; lecz chociaż już wówczas był mistrzem w sztuce, powiedzieć jednak możemy, iż talent jego jeszcze się rozwinął. — Gra jego więcéj elegijna niż dramatyczna, więcej uczuciowa niż fantastyczna, a miła, pełna wdzięku bez ostentacyi. Styl czysty, piękny prostotą a nie sztucznėm wyozdobieniem i kwiecistością. Artysta nie efektuje przełamywaniem trudności, lecz spotykane w kompozycyi z taką pokonywa łatwością, iż ich nawet nie widać. Pociąg smyczka pewny a delikatny, siła tonów wielka, a przymiot ten choć materyalny, rozszerza bardzo skalę cieniowania, którém wirtuoz celuje.

Wielu dzisiaj spotykamy artystów, szczególniéj wirtuozów przy chorobliwym teraźniejszym kierunku muzyki do pokonywania jedynie trudności, którzy wysoko rozwinęli techniczną część sztuki i zadziwiają mechanizmem. Niektórzy nawet na mechanizmie całą sztukę opierają i zdumiewają tylko biegłością. Rzadko jednak słyszymy wirtuoza, w którymby technicznéj części i mechanizmowi dorównywała duchowa część sztuki — natchnienie i uczucie; któryby nas nie zadziwiał, ale zachwycał, wzruszał i przemawiał do duszy. Otóż takim wirtuozem jest p. Biernacki. W nim jest harmonia natchnienia z mechanizmem, a w porównaniu go z innymi artystami, powtórzymy, że uczucie jest charakterystyczną cechę gry jego. Posiada on wysoko wyrobioną techniczną część sztuki, lecz nie mając na celu zadziwiać biegłością w pokonywaniu trudności, nie wydobywa ich efektownie na jaw, ale jedynie używa mechanizmu aby najswobodniéj władać instrumentem i przelać przez niego w całéj czystości i sile melodye z duszy płynące. Tony snute z duszy trafiają do duszy, wzruszają i zachwycają.

Te przymioty gry p. Biernackiego wydatnie ukazały się wczoraj w odegraniu to Wielkiéj Fantazyi Ferdynanda Dawida, to trudnéj kompozycyi Allarda z opery „Trovatore"; najświetniéj jednak zabłysnął niemi artysta tak w kompozycyi jak w wykonaniu własnego utworu, owego wieńca pieśni gminnych, w które lud ducha swego przelał, a które artysta schwycił i pojął w takiéj czystości i prostocie a oddaje z taką prawdą i uczuciem, iż z melodyj tych łatwo można pojąć charakter rozmaitych różnych ludów słowianskich. Żałowaliśmy że p. Biernacki część tylko tego swego utworu odegrał, jakkolwiek piękny polonez Wieniawskiego, którym artysta koncert swój wczoraj zakonczył, wynagrodził nam w części tę stratę.

— Jutro w sobotę dnia 7 grudnia, Ś. Ambrożego bisk.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 6 grudnia. Wczoraj niewiele zboża zwieziono z Królestwa Polskiego na granicę, a z powodu też słabego ruchu handlowego na zagranicznych targach zbożowych, pokup i tu nie był ożywionym. Dla tego też sprzedano zwiezione zboże o 15 gr. do 1 złp. niżéj na korcu od żądań stawianych według notowań z poprzedniego targu. Tyczyło się to jednak tylko pszenicy, albowiem żyto i jęczmień utrzymały się w cenach, bo też nie poszły one były w górę tak jak pszenica. Na dzisiejszym targu zbożowym w Krakowie ruch był słaby; pszenica tylko na wywóz przeznaczona idąca tędy transito, znalazła jakie takie odbycie do Szląska Górnego. Tak skupywacze zboża jako i spekulanci szukali tu nabywców, a nie znalazłszy ich wysłali zboże za granicę na własny rachunek. Kilkaset worków pszenicy sprzedano, płacąc za piękne ziarno po 42 do 43 złp. licząc 170 funt. wied. na korzec netto. W ogóle jednak usposobienie targowe niesprzyjało spekulacyi i na przyszły tydzień niewróży ożywienia.

Lwów 3 grudnia. W ciągu ostatniego w *Gazecie lwowskiéj* nr. 274 zamieszczonego wykazu zarazy bydła, mamy donieść, że od tego czasu zaraza bydła w Jaćkówce, obwodzie stanisławowskim i w Kołodrubach obwodzie samborskim zgasła, zaś wybuchła na nowo w Hadynkowcach, Czarnokońcach małych i wielkich i Oryskowcach, obwodzie czortkowskim, następnie w Kobyłówkach, obwodzie tarnopolskim.

Według tego wykazano obecnie 9 miejsc dotkniętych zarazą, a mianowicie 3 w obwodzie czortkowskim, 4 w tarnopolskim i po jednem miejscu w obwodzie kołomyjskim i samborskim i okazuje się z zestawienia odnośnych wykazów z ostatnim listopada b. r., że zaraza w wykazanych dziewięciu miejscach między ogółowym stanem bydła liczącym 3010 sztuk, w 49 folwarkach dotknęła 482 sztuk, z których 94 wyzdrowiało 297 odeszło, 2 zabito, a 89 podzielonych na 8 miejsc dotkniętych zarazą jeszcze w stanie chorym pozostało.

Lwów 4 grudnia. Na naszym dzisiejszym targu były następujące przeciętne ceny: mec pszenicy (83 funt.) 4 złr. 85 c. żyta (77 funt.) 3 złr. 51 c.; jęczmienia (67 funt,) 2 złr. 38 c.; owsa (47 funt.) 1 złr. 60 c.; hreczki 3 złr. 15 c.; grochu 3 złr. 50 c.; ziemniaków 1 złr. 65c.; — cetnar siana 1 złr. 8 c.; okłotów 60 cent. — sąg drzewa bukowego 14 złr. Dnia 25, 27 i 29 listopada i 2 b. m. nie było dowozu i targu.

Wrocław 4go grudnia. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaży*).

	przed.	*śred.*	*posled.*
Pszenica biała	88-92	85	75-80
„ żółta	87-91	84	75-80
Żyto	60-61	58	55-57
Jęczmień	42-44	40	36-38
Owies	26-28	24	22-23
Groch	62-66	59	53-56
Rzepik (za 150 funtów *brutto*)	226	216	182
Rzepak jary „	188	180	162

Ceny nasienia koniczyny za 1 centnar cłowy ($89\frac{1}{2}$ funtów wiedeńskich) talarów pruskich (po $1{\cdot}57\frac{1}{2}$ kr w. a. oprócz *łaży*).

Biała przednia	$21\frac{3}{4}$—$22\frac{3}{4}$
„ dobra	$18\frac{3}{4}$—$20\frac{1}{4}$
„ średnia	$14\frac{1}{2}$—$16\frac{1}{2}$
„ poślednia	$9\frac{1}{2}$—13
Czerwona przednia	$13\frac{1}{3}$—$13\frac{3}{4}$
„ dobra	$12\frac{1}{2}$—$12\frac{3}{4}$
„ średnia	$10\frac{1}{2}$—$11\frac{1}{4}$
„ poślednia	$9\frac{1}{4}$—10

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Londyn 5 grudnia. Urzędowa Gazeta ogłasza w dodatku nadzwyczajnym odezwę Królowej, zawierającą zakaz wywozu broni, amunicyi i innych artykułów wojennych.

Turyn 4 grudnia wieczór. Garibaldi przybył tu niespodziewanie z Genui, lecz nie był na dzisiejszém posiedzeniu Izby. (Mylnie więc przysł. depesza z Turynu 4 t. m. opierając się na wieści, doniosła, iż z Genui wprost wrócił Garibaldi do Kaprery. W ogóle o teraźniejszéj podróży Garibaldego depesze z Turynu uprzedzając fakta a opierając się tylko na pogłoskach, kilka już mylnych przyniosły wiadomości. P. R. Cz.).

Turyn 5 grudnia (przez Paryż). W Izbie deputowanych na dzisiejszem posiedzeniu, Ratazzi w przemowie swojéj popierał gabinet i rzekł, że Rzym będzie wkrótce stolicą Włoch. Przekonany on jest, iż rząd francuski pragnie, aby zajęcie Rzymu przez jego wojska jak najprędzéj się skończyło. Interesem rządu francuskiego jest, aby Włochy były silne; gdyż wie on, że są jego naturalnym sprzymierzeńcem, a nieprzyjaciele Francyi są także nieprzyjaciołmi Włoch. Mniema Ratazzi, iż wojska francuskie dadzą pomoc Włochom do pokonania rozbójnictwa w Neapolu; a w końcu swéj mowy wzywa do jedności wszystkie stronnictwa konstytucyjne.

Turyn 5 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych, Ricciardi wykładał różnicę zachodzącą między polityką Cesarza Napoleona a dążeniami Włoch, i wzywał aby się zbroić, gdyż teraz 145,000 tylko ludzi jest w pogotowiu, a do przyszłej wojny potrzeba będzie 300,000. Co się tyczy finansów, rzekł on, że pożyczka 500 milionów wprzódy została spotrzebowaną, zanim wpłynęła do kasy. Nowa pożyczka jest niepodobną z powodu zmniejszenia się kredytu, i mówca naganiał niepotrzebny wydatek 1,800,000 lirów na wystawę florencką. Co się tyczy plebiscytu, rzekł Ricciardi, wotum ludności źle zrozumianem było. Ludy nie myślały przyłączyć się do Piemontu, lecz zlać się we Włochy, i przyjmą wszystkie uchwały parlamentu włoskiego, skoro tenże w Rzymie zasiadać będzie. Prezes Izby rzekł na to, że parlament jest włoski, czy obraduje w Rzymie, czy też w Turynie.

Budżet będzie wniesiony — budżet nie będzie wniesiony: oto spór dzienników wiedeńskich bez ustannie się ciągnący, a opiera się on na tak wyostrzonym końcu dyalektyki mającéj zastąpić miejsce rozumu publicznego, że cała kwestya zaczyna przybierać cechę językowéj szermierki, wśród któréj już nie o konstytucyę lutego, nie o zasady polityczne idzie, lecz o zręczność. Tymczasem zanim się ta rzecz rozstrzygnie, Rada państwa wyrzuciła z siebie powódź słów dla przekonania saméj siebie, że administracya a sądownictwo, *to* są rzeczy zupełnie odrębne — lecz dotąd nie wiemy nawet, czy przekonania tego nabyła, a jeżeli go nabyła, czy zechce nalegać, aby przekonanie to jéj weszło w praktykę pod formą ustawy.

Aresztowania niewinnych, skazywanie przez sądy wojenne do rot karnych oremburgskich w sołdaty za lada pozorem, gwałty żołnierskie przeciw bezbronnym, srogie obchodzenie się z więźniami, samowola rosyjskich dyktatorów wojennych ścieśniająca wszelką swobodę indywidualną obywateli i tamująca każdy krok życia społecznego, są ciągle na porządku dziennym w Królestwie polskiem. Jeden z naszych korespondentów warszawski w liście powyżéj zamieszczonym przedstawiając stan rzeczy w Warszawie, który, jak wiemy, w niczem się nie różni od stanu rzeczy na prowincyi, wymienia także nazwiska nowych ofiar które wybrało sobie bezprawie żołnierskie. Dodać tu możemy z innego źródła dochodzącą nas wiadomość, iż skazani do rot orenburgskich, zostali tymczasowo zatrzymani w twierdzy Zamościu. Czynią także władze rosyjskie w całém Królestwie przygotowania do poboru wojskowego i wyznaczono już w każdym powiecie komisarzy spisowych. Rozprzężenie i niekarność w armii się zwiększa i wiele już było przypadków, gdzie żołnierze rzucili się na oficerów.

Dzienniki niemieckie głoszą wieść, iż w Petersburgu policya odkryła komitet rewolucyjny rosyjski, i że odkrycie to nastąpiło przez list bezimienny do policyi nadesłany. Wiadomość ta a raczéj to odkrycie wydaje nam się bardzo podejrzaném, tém więcéj że znamy postępowanie policyi tajnéj rosyjskéj. Głosi ona wprawdzie co chwila, że ma poszlaki o istniejących sprzysiężeniach, że nawet odkryła spisek lub komitet rewolucyjny; na poparcie swoich pogłosek i pragnień przytacza bezimienne denuncyacye, najczęściéj przez swego ajenta napisane; a wszystko to czyni, aby wykazać potrzebę swego bytu i gorliwość swoją, zasłużyć na gratyfikacye i awanse, i otworzyć sobie różne źródła dochodów. — W francuskich znów dziennikach znajdujemy wzmiankę, iż policya rosyjska pochwyciła Aleksandra Hercena, gdy ten pod przybraném nazwiskiem przybył do Rosyi; lecz same nawet dzienniki podające pogłoskę, uważają ją za bardzo wątpliwą.

Wybory deputowanych do Izby niższéj w Berlinie, miały się dzisiaj odbyć w całej monarchii pruskiéj. Głoszono, że ministeryum wchodzi już w układy z naczelnikami stronnictwa demokratycznego, aby od niego nie doznać przeszkód w organizacyi wojska, i że w zamian za tę powolność posłów, ministeryum zezwala na zniżenie czasu służby wojskowéj do lat dwóch. Wieść ta równocześnie była z małemi różnicami podaną przez organa dwóch przeciwnych stronnictw *Kreuzzeitung* i *Volkszeitung*. Wszelako urzędowa *Allgem. Preuss. Ztg* zaprzecza temu najzupełniéj, a nawet coś natrąca o zdradzie kraju, jeśliby myślano o osłabieniu sił wojennych pruskich, wtedy gdy Francya liczy stałego wojska 476,000, a Prusy po przeprowadzeniu reformy militarnéj liczyć tylko będą 205,000.

Dzienniki petersburgskie z 29go listopada zamieszczają ukaz cesarski, ustanawiający Radę ministrów, a to w celu ażeby zarządowi spraw publicznych większą nadać jedność. Dotychczas każdy minister oddzielnie cesarzowi przedstawiał sprawy swego wydziału, a nie porozumiawszy się z innymi ministrami, zupełnie oddzielnie swoim wydziałem kierował, z czego często sprzeczność i zamęt w zarządzie wynikały. W radzie ministrów mają zasiadać wszyscy ministrowie i naczelnicy oddzielnych wydziałów, oraz sekretarz Rady państwa. Ukaz ten podamy, później. Wyżej zamieszczamy ukaz ogłoszony w dziennikach petersburgskich z 28go listopada, mocą którego rozwiązany jest dawny układ rządu z Towarzystwem budującem koleje żelazne w Rosyi w 1857 r. zawarty i zniesiony jego statut wówczas zatwierdzony, a zawarty nowy układ i nadana Towarzystwu nowa ustawa, przez które Towarzystwo uwolnione zostało od budowania dwóch wielkich kolei żelaznych z Lipawy nad Baltykiem do Kurska, i z Moskwy przez Kursk do Teodozyi nad morzem Azowskiem, a ma tylko zbudować drogę petersburgsko-warszawską i z Moskwy do Niższego Nowogrodu, które to obie koleje są już na ukończeniu.

W Paryżu otwarte zostało 2 t. m. posiedzenie Senatu i według konstytucyi przedłożony mu został przez ministrów projekt do senatus consultu, mający na celu zmianę 4go i 12go artykułu stawy z 25 grudnia 1852 r., zmianę zapowiedzianą listem cesarza Napoleona do ministra stanu i programem min. Foulda. Dwa powyżej wspomniane artykuły ustawy, które mają być zmienione, ścieśniały Ciało Prawodawcze przy wotowaniu budżetu, a pozwalały rządowi wprost dekretem cesarskim otwierać kredyta nadzwyczajne i dodatkowe bez poprzedniego upoważnienia Izby. Projekt rządowy, jak wiadomo, rozszerza atrybucye Ciała Prawodawczego pozwalając wotować budżet sekcyami, a ścieśnia atrybucye Cesarza i rządu, wzbraniając otwierania kredytów nadzwyczajnych i dodatkowych, lecz każdy kredyt musi być poprzednio przez Izbę upoważniony. Na następcem posiedzeniu senatu, które się wczoraj (5 t. m.) miało odbyć, rozpocząć się miały rozprawy nad tym projektem rządowym wyżéj podanym.

Dzienniki angielskie są ciągle wyłącznie prawie zajęte sporem Anglii z Ameryką, lecz prócz rozpraw, nie podają żadnych nowych wiadomości. Mniemamy, że stanowcza zmiana w tym sporze może dopiero zajść za dni dwadzieścia, gdy na wyprawione ultimatum angielskie, nadejdzie odpowiedź z Ameryki.

Z Hercegowiny nie ma od dwóch dni żadnych wiadomości. Nie wiemy, jakie wywołało wrażenie wejście oddziału wojsk austryackich do Sutoriny, zburzenie tam bateryj wzniesionych przez powstańców ponad drogą wojskową z Dalmacyi do Kotaru prowadzącą, i powrót tego oddziału do Dubrownika. Powstańcy hercegowińscy nie stawili, jak wiadomo, żadnego oporu temu działaniu wojsk austryakich, a wprzód przedstawili, że baterye te wznieśli dla tego, iż właśnie tą drogą szły do Hercegowiny wojska tureckie, które na wybrzeża Sutoriny okrętami z Carogrodu przywożono. Dzienniki belgijskie mniemają, iż rząd francuski z niechęcią widział ten krok wojsk austryackich. Między powstańcami hercegowińskimi, a nawet między Czarnogórcami jest wielkie oburzenie przeciwko księciu Mikołajowi Czarnogórskiemu, iż czynniej nie wystąpił z pomocą dla powstańców hercegowińskich. List zamieszczony w *Nordzie* oskarża wprost, że książe Mikołaj bardzo młody oddał rządy kraju stryjowi swemu Mirkowi, a ten przekupiony jest przez Omera paszę. Oskarżenie to na niczem jeszcze dotąd nie jest oparte.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Wiedeń 6 grudnia. Na posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa w dniu dzisiejszym, zakończono rozprawy nad ustawą o rozdziale sądownictwa i administracyi. Wniosek Brolicha o przejście umotywowane do porządku dziennego z dodatkiem Hawelki, przyjęty został. Projekt do prawa o przywróceniu władzom sądowym kompetencyi w sprawach przekroczeń, uchwalony został według wniosku wydziału.

Sprostowanie. W numerze ostatnim, na karcie trzeciéj, pod oddziałem „Przegląd polityczny" w wierszu 53 licząc od góry, *zamiast:* „przyklaskują rządy i wołają: „*tem lepiéj*"; *czytaj:* „przyklaskują niektórzy i wołają „tem lepiéj".

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 6 Grudnia.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	339	333
Ruble srebrne nowe na mon. polską, agio . „	110½	108½
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . . talar.	72	71
Srebro nowe. . . . . złr.	140	139
Półimperyały rosyjskie . . . . . „	11 46	11 30
Napoleondory 20-fr. . . . . . . „	11 25	11 9
Dukaty holenderskie ważne . . . . „	6 58	6 50
„ austryackie . . . . „	6 65	6 58
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 25	84 50
„ „ „ „ na wal. aust. „	81⅓—	80 50
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	67 —	66 —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	81 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 80% „	167½	165½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	101¾	101¼

Wiedeń 6 Grudnia. (telegraf.)	złr.	c.
5% Metaliki	67	65
5% Pożyczka narodowa	81	65
Akcye banku narod. wiedeńs. . . .	750	—
„ banku kredytowego	180	30
Srebro.	140	50
Londyn 10 funt. szterl.	141	25
Dukat pojedynczy	6	69

Wiedeń 5 Grudnia.		
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	62 80	62 70
5% Pożyczka narodowa	81 70	81 60
5% Metaliki na mon. konw.	67 70	67 60
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	89 50	88 50
5% „ „ węgierskie	68 75	68 25
5% „ „ chorw. słow. ban. .	70 50	70 —
5% „ „ galicyjskie	67 —	66 50
5% „ „ bukowińskie	66 50	66 —
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	66 50	66 —
5% „ „ innych krajów kor. .	88 —	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	95 50	94 50
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	102 50	102 —
„ „ „ 10 letnie	95 —	94 —
„ „ „ losowane w wal. austr. .	84 60	84 30
4% Tow. kredyt. galicyjskie	79 50	—
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	82 70	82 60
„ „ „ z r. 1839 całe	122 50	122 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	89 50	89 25
Bilety rentowe Como	18 —	17 75
Losy zakładu kredytowego	121 70	121 50
„ tryestskie na 4½ %	123 50	122 50
„ żeglugi par. na Dunaju	96 —	95 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr. . . .	101 —	100 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 75	37 25
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 75	36 25
„ Księcia Clary „ 40 „	34 50	34 —
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 50	36 —
„ Miasta Budy „ 40 „	35 50	35 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „	21 —	20 50
„ Hr. Waldstein „ 20 „	22 50	22 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 50	15 —
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	750 —	749 —
„ zakładu kredytowego	182 30	182 20
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	427 —	425 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2139	2138
„ „ rządowéj	278 —	277 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	159 50	158 50
„ „ Pardubickiéj	121 25	121 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	262 —	260 —
„ „ Galicyjskiéj	166 —	165 75
Kursa zagraniczne (3 miesięczne).		
Amsterdam 100 zł. hol. . . . . . (Disconto miejscowe 3)	—	—
Augsburg 100 zł. nadreń. 4	119 —	118 75
Berlin 100 tal. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 4	119 —	119 —
Genua 100 lirów piem. 7	—	—
Hamburg 100 marków 4	104 80	104 70
Lipsk 100 tal. 4	—	—
Liworno 100 lirów 7	—	—
Londyn 10 funtów. 3	140 50	140 25
Paryż 100 franków 5	55 35	55 30
Waluty.		
Cesarskie korony	19 30	19 25
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 64	6 63
„ „ obrączkowe	6 64	6 63
Złoto al marco	6 61	6 60
Napoleondory	11 15	11 14
Suwereny	—	19 30
Fryderyki	—	11 85
Luidory	—	11 40
Suwereny angielskie	—	14 5
Imperyały rosyjskie	—	11 45
Srebro	140 —	139 50
„ kupony	140 —	139 75
Talary związkowe	2 10½	2 10
Pruskie bilety kasowe.	2 10¼	2 9¾

Lwów 4 Grudnia.		
Dukat holenderski	6 58	6 53
„ austryacki.	6 61	6 56
Półimperyał rosyjski	11 42	11 32
Rubel rosyjski.	2 18	2 15
Talar pruski.	2 9	2 7
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	78 80	78 20
„ „ „ „ „ w mon. kon.	82 80	82 20
Oblig. indemn. bez kupon.	67 8	66 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	81 38	80 63

Warszawa 5 Grudnia.		
Półimperyały . . . . rubli	—	5 76
Obligi skarbowe . . . . „	90 53	—
kupon	—	— 72⅖
Listy zastawne III okresu . . . . . rubli	14 98	—
kupon	—	— 27⅙
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	70 75	70 25

Wrocław 5 Grudnia.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	72⅛	—
Polskie bilety bankowe	85½	—
„ listy zastawne	85¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szlązk.	—	—

Paryż 4 Grudnia.		
Renta 3%	69	55

Londyn 4 Grudnia.		
Konsole		90⅝

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po południu = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Lwowa* 10. 30 rano, 8. 30 wieczór = do *Rzeszowa* 6. 15 rano; = do *Wieliczki* 11. rano

z *Wiednia* do *Krakowa* 7. rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 4. rano; 5. 10 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 40 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Rzeszowa* 7. 40 wieczór; = z *Wieliczki* 6.40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 34 przed połueniem; do *Lwowa* 9. 30 rano; 9. 15 wieczór.

Przyjechali od 5 do 6 Grudnia.

HOTEL POLLERA. Karol Mickuda kup. z Białej. Henryk Hoffmann wł. dóbr z Bukowiny. Ludw. Katzenellenbogen kup. M. Kretschmer z Wrocławia Wencel Kuwerth z Pragi.

Wyjechali: Seweryn Macudziński wł. dóbr, Michał Szybalski, Stanisław Białobrzeski ob. do Galicyi. Jan Kuciński ob. do Królestwa. Henryka Pawlikowska wł. dóbr do Wiednia.

HOTEL SASKI. A. Jedlicz ze Szlązka. J. Szumla Kosciesza ofic. z Prus. Zofia Patte guwern. z Galicyi. Józef Konopka ob. z Galicyi. Leon Laufer pełn. z Berna. Adolf Kurcewski ob. Królestwa. Franciszek Ożegalski, Sucharzewski Ignacy ob. Królestwa.

Wyjechali: Konstanty hr. Ożarowski z żoną, Władysław Miączyński, Maszewski Anatoli, Zenon Brzozowski, Henryk Korwin, Zygmunt Rozenzweig do Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI. Jan Nawaski obyw. z Królestwa. Franciszek Zaremba wł. dóbr z Ziemienicy. Edward Dzwonkowski wł. dóbr z Gromnika.

Wyjechali: Tytus bar. Horoch wł. dóbr do Słotowy. Jan Mikułowski wł. dóbr do Kobylan.

W Drukarni „CZASU."

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	Wys bar. w lin. par. przez O°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
5	2	330'''06	— 3'4	87	Zach. słaby		śnieg	— 7'2	+ 2'0
	10	28 97	— 4 4	92	wschodni średni		„		
6	6	28 24	— 4 0	81	zachodni słaby		„		

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.